

Piłkarze Widzewa i ŁKS przed walką o punkty.
Obie nasze drużyny grają na Śląsku **str. 14 i 16**



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

PRL zaciekle walczył z bimbrownictwem, ale był to bój z góry skazany na klęskę. Produkcję samogonu napędzały kolejne podwyżki cen alkoholu **str. 9-11**

POD
PARAGRAFEM

Dziennik ŁÓDZKI

Czwartek,
5.02.2026

Wydanie A B C D
Nr 29 (27 197)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

ŁÓDŹ MIESZKANIA OFIAR NIE BYŁY OGRZEWANE

Makabra w Łodzi. Znaleziono kolejne zamarznięte ciała

Lila Sayed
Łódź

We wtorek w mieszkaniu na Górnej w Łodzi odnaleziono ciała dwóch kolejnych osób, które zmarły prawdopodobnie z powodu wychłodzenia organizmu. Wcześniej w kamienicy na Bałutach znaleziono ciała dwóch innych osób, które prawdopodobnie zabił mróz. To wydłuża listę osób w Łodzi, które w swoich mieszkaniach zamarzły na śmierć.

We wtorek 3 lutego przed południem policjanci zostali wezwani do mieszkania przy ul. Kaliskiej na Górnej, gdzie od dłuższego czasu nie było kontaktu z gospodarzami. Po pomoc zadzwonił zaniepokojony sąsiad. Ponieważ drzwi do lokalu były zamknięte, a na pukanie nikt nie odpowiadał, policjanci zadzwonili po strażaków, którzy pokonali zamek drzwi wejściowych, umożliwiając przedstawicielom służb wejście do środka.

Widok był makabryczny - gospodarze - 73-letni mężczyzna i o 10 lat młodsza kobieta - od dłuższego czasu nie żyli. Mężczyzna leżał pod kołdrą w pokoju, kobieta na podłodze w kurtce w drugim pomieszczeniu. Na miejsce wezwano coronera.

Przybyły na miejsce lekarz wykluczył w śmierci obojga udział osób trzecich - informuje Adam Dembiński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Co było przyczyną śmierci obojga? Z pewnością nie tlenek węgla, bo miernik straży pożarnej nie wskazał zanieczyszczenia czadu w lokalu. Oboje nie zmarli też z przyczyn naturalnych, bo coroner podał powód zgonu jako „inny”.

- Lekarz uznał, że prawdopodobną przyczyną śmierci obojga było wychłodzenie organizmu - informuje asp. Kamila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Nieoficjalnie wiadomo, że mieszkanie, w którym znaleziono martwych gospodarzy nie było ogrzewane, nie było też w nim prądu.

To nie pierwsze zgony, których prawdopodobną przyczyną był mróz. W kamienicy przy ul. Malinowej na Bałutach

w poniedziałek znaleziono zwłoki 56-letniej kobiety przykryte kocami i paltami. Mieszkanie nie było ogrzewane. Dzień później w tej samej kamienicy, ale w innym mieszkaniu znaleziono ciało 55-letniego mężczyzny. Wezwany lekarz stwierdził zgon wskutek wychłodzenia organizmu, co oznacza, że samotny, schorowany mężczyzna po prostu zmarł. Od grudnia 2025 roku w woj. łódzkim śmierć w wyniku wychłodzenia poniosło 9 osób.



FOT. MATEUSZ KULIGOWSKI

Mężczyzna leżał pod kołdrą w pokoju, kobieta na podłodze w kurtce w drugim pomieszczeniu. Mieszkanie nie było ogrzewane

**JUTRO
w Dzienniku
Łódzkim:**

Dlaczego w Łodzi ludzie zamarzają na śmierć w swoich mieszkaniach? Na kim spoczywa odpowiedzialność?

W Służbie Ochrony Państwa trwa czystka kadrowa. Stanowiska tracą kolejni szefowie
str. 5

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



FOT. JACEK ZEMLA

ŁÓDŹ

Kto będzie dalej budował łódzki tunel średnicowy? Inwestor, czyli spółka PKP PLK, ogłosił wczoraj, że odstępuje od umowy z dotychczasowym wykonawcą **str. 3**

Strażnicy miejscy pomagają odpalać auta

Straż Miejska w wielu miastach regionu łódzkiego bezpłatnie pomaga w uruchamianiu aut, gdy padnie akumulator. Ale na tej liście nie ma Łodzi i Zgierza **str. 2**

Pogoda

Nadchodzi krótkotrwała odwilż, a po niej wróci mróz. Będzie jednak słabszy **str. 2**

Łódź

Jak udowodnić kontrolerom MPK, że biletomat był niesprawny? **str. 4**

Jutro w naszej gazecie PULS

● Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 w Łodzi będą odpowiadać za obsługę prawie setki szturmowych śmigłowców Apache. I już się do tego przygotowują

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



FOT. BARTEK KSIĘŻAK

Mróż wróci w przyszłym tygodniu, ale nie tak tęgi, by ogrzewać się przy koksowniku

Idzie odwilż, ale potrwa tylko kilka dni. Wróć mrozy, choć nie tak silne

Magdalena Rubaszewska
Pogoda

Po kilku dniach silnych mrozów do Łodzi przyjdzie odwilż. Ale to jeszcze nie koniec zimy. Mrozy chwycą ponownie. Pocięające jest to, że nie będą już takie jak te z ostatniego tygodnia.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej ostrzega, że w Łodzi w czwartek do południa śnieg przejdzie w marznący deszcz powodujący gołoledź.

Część pokrywy śnieżnej zapewne i tak by się nie utrzymała dłużej, ponieważ już w czwartek 5 lutego według prognozy temperatura w dzień wyniesie -1 st. C, w piątek 6 lutego -2 st. C, w sobotę 7 lutego -2 st. C. Tego dnia są możliwe także opady deszczu. Tylko w nocy i nad ranem tempe-

ratura spadnie poniżej zera st. C. W najbliższy weekend ponownie dotrze bardzo zimne powietrze ze Skandynawii, co da się od razu odczuć i w dzień. Od niedzieli 8 lutego przez następne dni termometry będą wskazywać minusową temperaturę.

- Przyszły tydzień, od 9 lutego także będzie zimowy. Ale nie wystąpią tak silne mrozy. Temperatura nie spadnie kilkanaście stopni poniżej zera, a przy gruncie nawet poniżej dwudziestu tak, jak to miało miejsce w ostatnich dniach - pociesza Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowic.

Za to już w trzeciej dekadzie lutego do Polski zacznie napływać ciepłe powietrze znad Atlantyku. W regionie łódzkim zrobi się ciepło. Po 17, 18 lutego temperatura może wynieść od 5 do 7 st. C, czyli sporo jak na tę porę roku.

Strażnik pomoże odpalić auto. Ale nie w każdym mieście

Paweł Gołąb, Emilia Kutlu, Włodzimierz Rychliński

Siarzysty mróz dał się już tej zimy we znaki niejednemu kierowcy. W wielu miastach Łódzkiego w odpaleniu auta pomagają... strażnicy miejscy. Wystarczy zadzwonić pod numer alarmowy.

Wyjątkową usługę, która tej mroźnej zimy okazała się wyjątkowo potrzebna, już od 10 lat świadczy Straż Miejska w Sieradzu.

- Pomagamy odpalać pojazdy bezpłatnie, za pomocą urządzenia rozruchowego wszystkim mieszkańcom Sieradza, ale nie tylko. Także każdej osobie, która potrzebuje szybko takiej interwencji, a znajduje się na terenie naszego miasta - zapewnia Marek Pacyna komendant Straży Miejskiej w Sieradzu zastrzegając... - pod warunkiem, że w tym samym czasie nie mamy żadnej innej ważnej interwencji związanej na przykład z zagrożeniem dla zdrowia czy życia. Wtedy w pierwszej kolejności zajmujemy się takim zgłoszeniem, a z daną osobą umawiamy się, że możemy pojawić się później.

W ostatnich dniach - jak przytakuje komendant - interwencji związanych z odpaleniem auta przybyło. Strażnicy miejscy w Sieradzu podejmują je codziennie. W tym roku było ich już blisko 40. Dla porównania - w całym minionym 2025 roku podobnych zgłoszeń mieli 69.



FOT. PAWEŁ GOŁĄB

Straż Miejska w Sieradzu już od 10 lat pomaga kierowcom odpalić auta, jeśli zawiedzie akumulator

Aby skorzystać z pomocy SM w Sieradzu wystarczy zadzwonić pod numer alarmowy 986.

Gdzie jeszcze strażnicy pomogą w uruchomieniu samochodu?

W takiej sytuacji kryzysowej pomocą służą także miejscy strażnicy ze Zduńskiej Woli, którzy mają odpowiednie urządzenie pozwalające uruchomić silnik w samochodzie. Ale do tychczas zduńskowolanie bardzo sporadycznie korzystali z takiej możliwości. Komenda Straży Miejskiej w Zduńskiej Woli mieści się przy ulicy Złotnickiego 3. Czynna jest od poniedziałku do piątku w godz. 7-22. Dzwonić można pod numery telefonów: 43 823 29 45, 669 215 777.

Kierowcom z odpaleniem auta pomaga też Straż Miejska

w Pabianicach. Jak informuje komendant Tomasz Makrocki, strażnicy mają jedno urządzenie - po 2 takich interwencjach muszą je naładować. Tylko w miniony weekend mieli 8 interwencji związanych z odpaleniem samochodu. W kryzysowej sytuacji można dzwonić na numer alarmowy.

W Tomaszowie Mazowieckim - jak słyszymy - Straż Miejska też korzysta ze specjalnego urządzenia, tzw. boostera. Tylko w tym tygodniu z takiej pomocy skorzystało kilku kierowców.

Gdzie jeszcze skorzystać można z takiej przyjaznej usługi? Taką pomoc - jak sprawdziliśmy - oferuje też straż miejska w Bełchatowie, Łęczycy, Opocznie, Piotrkowie Trybunalskim, Rawie Ma-

zowieckiej i Wieluniu (tu uruchomienie następuje „z kabli”).

W tych miastach trzeba szukać pomocy gdzie indziej

Skierniewiczanie pomocy szukać muszą gdzie indziej. Ale tymczasowo, bo z powodu awarii urządzenia, którym dysponuje miejscowa Straż Miejska.

Pomocy z odpaleniem auta nie świadczą natomiast w ogóle straże miejskie w Zgierz i Łodzi. W tych miastach kierowcy korzystać muszą z pomocy sąsiedzkiej, ewentualnie dzwonić po... taksówkarzy, którzy zimą podjadą „z kablami”, ale już odpłatnie.

W ostatnich dniach w Łodzi podobnych zgłoszeń było prawdziwe zatrzęsienie. - Na około 350 telefonów dzwonię nawet 60-70 dotyczy odpalania aut z kabli. To prawie dwukrotnie więcej niż przed tymi siarczystymi mrozami. Kierowcy często nie zdają sobie sprawy, jak bardzo mroz osłabia akumulatory - mówił Dziennikowi Łódzkiemu w miniony, mroźny poniedziałek Michał Bajor, dyspozytor w jednej z łódzkich korporacji taksówek.

Usługa jest oficjalna i dostępna w większości łódzkich korporacji taksówkowych. Koszt uruchomienia auta z kabli to zwykle około 30 zł.

Wsp. Jakub Mlonka

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
1°C	0°C	2°C	0°C
Barometr 1003 hPa		Sobota	
Wiatr pld-wsch., 20 km/godz.			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		2°C	-3°C
		Niedziela	
		Dzień	Noc
		1°C	-6°C

Od dziś ocieplenie, przez najbliższe dni temperatura w dzień na plusie

5 LUTEGO 2026

Dziś 36. dzień roku. Do końca roku zostało 329 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 7.13, a zachód o godz. 16.40. Dzień będzie trwał 9 godz. 26 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 1 godz. 36 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Adelajda, Agata, Agnieszka i Jakub

Przysłowie na dziś: Nie należy się porywać z motyką na słońce

KALENDARIUM

1831

Armia rosyjska wkroczyła do Królestwa Polskiego w celu stłumienia powstania listopadowego

1960

Dokonano oblotu samolotu szkolnego PZL TS-11 Iskra (na zdjęciu). Była to pierwsza polska konstrukcja lotnicza napędzana silnikiem odrzutowym.



ARCHIWUM PPL KOSMATKA

1969

Seryjny morderca Stanisław Modzelewski, zwany Wampirem z Gałkówek, został skazany na karę śmierci przez Sąd Wojewódzki w Łodzi

1979

Ajatollah Chomejni, przywódca rewolucji islamskiej w Iranie, proklamował powstanie pierwszego rządu islamskiego w tym kraju

1997

Szwajcarskie banki przeznaczyły 100 mln franków na odszkodowania dla spadkobierców swych klientów, którzy zginęli podczas holocaustu

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Łódź w rządowej strategii dla branży półprzewodników

Łódź została włączona do rządowej strategii rozwoju branży półprzewodników. To oznacza szansę na setki nowych miejsc pracy oraz realny udział miasta w rozwoju nowoczesnych technologii.

Rząd zapowiada wejście w kolejny etap działań związanych z rozwojem technologii uznawanych dziś za strategiczne. W centrum tej polityki znajdują się właśnie półprzewodniki. - Półprzewodniki to nie tylko ten ostatni

punkt, który widzimy później w naszych telefonach, samochodach czy urządzeniach, które nas otaczają. To jest cały łańcuch produkcji, w którym Polska może się mądrze specjalizować - podkreśla wiceminister cyfryzacji, Dariusz Stenderski.

Do tej pory w kontekście półprzewodników najczęściej mówiło się o Wrocławiu, Krakowie i Katowicach. Teraz do tego grona oficjalnie dołącza Łódź. JM

BELCHATÓW

Rozbój w salonie gier

Policjanci zatrzymali mężczyznę podejrzanego o dokonanie rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia na pracownicy jednego z salonu gier w centrum Bełchatowa. Dzięki intensywnej pracy operacyjnej funkcjonariuszy sprawca został zidentyfikowany i zatrzymany.

17 stycznia do salonu gier w centrum Bełchatowa wszedł zamaskowany mężczyzna i grożąc pracownicy nożem, zażądał wydania pieniędzy z kasy. Sprawca zabrał ponad 25 tysięcy złotych. Policjanci szybko ustalili wizerunek podejrzanego i następnie jego tożsamość. 29 stycznia policji zatrzymali mężczyznę. W chwili zatrzymania podejrzany zachowywał się agresywnie i stawiał czynny opór.

Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec podejrzanego najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. R

TOMASZÓW MAZOWIECKI

Grzegorz Franczak został nowym prezesem Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego w Tomaszowie Mazowieckim - poinformowały służby miejskie. W przeszłości Franczak pełnił funkcję członka zarządu Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), a od 2016 roku, czyli w czasie rządów Prawa i Sprawiedliwości, był zastępcą dyrektora Łódzkiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. OBY



ŁÓDŹ
Orientarium ZOO Łódź
i Aquapark Fala zdobyły pierwsze miejsca w swoich kategoriach w plebiscycie „Zimowe Gwiazdy Travelist 2026”, organizowanym przez Magazyn Travelist – poinformował Urząd Miasta Łodzi. R

FOT. UM W TOMASZOWIE

Kto będzie budował tunel? Kolej zwalnia wykonawcę

Jacek Zemła
Łódź

Spółka PKP PLK SA ogłosiła wczoraj, że odstępuje od umowy z wykonawcą budowy tunelu średnicowego w Łodzi. Będzie przetarg, który wyłoni nowego wykonawcę.

Pogłębiona analiza materiałów kontraktowych, dokumentacji technicznej, ustaleń Inżyniera Kontraktu i opinii niezależnych ekspertów wykazała, że Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów Sp. z o.o. (PBDiM) nie jest w stanie kontynuować inwestycji zgodnie z umową - uzasadnia swoją decyzję PKP PLK.

- Analiza przebiegu prac i potencjału wykonawcy obnażyła szereg istotnych problemów po stronie wykonawcy, w tym brak wymaganych zasobów, doświadczenia w technologii TBM oraz poważne trudności finansowe przekładające się na przerwanie realizacji robót. Dialog między PKP SA i PBDiM nie doprowadził do przedstawienia przez wykonawcę realnego, wiarygodnego i wykonalnego planu kontynuacji prac - powiedział wczoraj Marcin Mochocki, członek Zarządu PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.

Błędy wykonawcy

PKP PL zarzucza wykonawcy liczne błędy przy drążeniu tunelu, w tym nieodpowiednie kondycjonowanie gruntu, zatrzymywanie tarczy w miejscach do tego nie



FOT. JACEK ZEMŁA

Tunel średnicowy w Łodzi jest wybudowany w około 80 procentach, ale prace utknęły

przygotowanych, a także liczne awarie sprzętu.

Według inwestora, sygnały ostrzegawcze, w tym gwałtowne spadki ciśnienia i deformacje podłoża, nie były prawidłowo analizowane przez wykonawcę, co doprowadziło do katastrofy budowlanej 6-7 września 2024 r., kiedy zawaliła się część oficyny przy ul. 1 Maja 23.

Wskazano na błędy projektowe, niewystarczające rozpoznanie geologiczne oraz brak odpowiednich zabezpieczeń konstrukcji. Konsekwencją jest przedłużona relokacja 227 mieszkańców z 130 lokali z Al. Maja 19, 21, 23 oraz ul. Próchnika 44.

PKP PLK zarzuca PBDiM, że od 10 listopada 2024 r. tarcza po-

została unieruchomiona, a wykonawca, pomimo licznych zapewnień, nie przedstawił żadnego wiarygodnego planu wznowienia prac. Dlatego spółka uznała, że brak możliwości zakończenia inwestycji przez PBDiM.

W trakcie realizacji kontraktu wykonawca utracił również płynność finansową.

PBDiM chciał dalej drażyć

Jeszcze we wtorek 3 lutego Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów zaprezentowało swą gotowość do dalszej pracy.

- Chcemy zdementować pogłoski o tym, że tarcza Katarzyna uległa zniszczeniu na skutek zbyt długiego postoju pod zie-

mią oraz że została zabetonowana - mówił Piotr Grabowski, rzecznik PBDiM. - Z maszyną TBM wszystko jest w porządku, jest ona sprawna. Tarcza utrzymywana jest w gotowości do dalszej pracy.

Jednak praca mogłaby się zacząć tylko wtedy, gdy znajdą się dodatkowe pieniądze na ten cel. PBDiM domaga się od PKP PLK m.in. zwrotu 600 mln złotych, jakie wyłożył na finansowanie prac w latach ubiegłych. Łącznie same oczekiwania wykonawcy co do rozliczenia zaległych płatności oscylują wokół miliarda złotych.

- Możemy natychmiast przystąpić do pracy i w 10 miesięcy zakończyć budowę pozostałej części tunelu - deklarował Piotr Grabowski i dodał, jakby przewidując to, co się stanie: - Zmiana wykonawcy na samym finiszu budowy tunelu nie tylko opóźni jeszcze bardziej zakończenie inwestycji, ale także podniesie jej koszty.

Tunel średnicowy w Łodzi jest wybudowany w około 80 procentach. Inwestycja ma cztery lata opóźnienia licząc od pierwotnego terminu jej zakończenia zakładanego na grudzień 2021 roku. Problemy pojawiły się na budowie tunelu głównego, biegnącego w stronę dworca Łódź Fabryczna. Gdy maszyna drażąca wjechała pod ścisłą zabudowę centrum Łodzi, kamienice zaczęły pękać, osiadać, a jedna z nich częściowo się zawaliła.

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Przebudują przystanki na ulicy Zachodniej przy Manufakturze

Jacek Zemła
Łódź

W tym roku przystanki autobusowe przy Manufakturze zostaną przebudowane. Pojawiają się na nich nowe, podwyższone perony przystankowe oraz betonowe płyty postojowe.

Wybudowany zostanie także nowy ciąg pieszo-rowerowy, który poprawi bezpieczeństwo i wygodę przejazdu rowerem przez ulicę Zachodnią obok przystanku.

- Zarówno w kierunku Bałut, jak i w stronę centrum, pojawiają się nowe perony przystankowe. Będą one podwyższone, co pomoże wygodniej wsiąść i wysiąść pasażerom autobusów. Oba przystanki będą dłuższe niż

te obecne, dzięki czemu obsłużą dwa pojazdy jednocześnie. Pomoże to usprawnić przejazd autobusów w tym miejscu - informuje Tomasz Śliwiński z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi. - Dodatkowo, po stronie Parku Staromiejskiego powstanie nowy ciąg pieszo-rowerowy, który pomoże wygodniej ominąć przystanek rowerem. Wygodna droga dla rowerów pojawi się także od skrzyżowania z ul. Ogrodową wzdłuż Zachodniej w kierunku przystanku.

Niestety nie będzie wspólnego przystanku tramwajowo-autobusowego, który w tym miejscu bardzo by się przydał. Nie ma niestety odpowiednio długiego odcinka jezdni, aby autobusy mogły wjechać a później opuścić pas tramwajowo-autobusowy.



Przystanki na Zachodniej przy Manufakturze zostaną przebudowane

Odnowią kamienicę z... budką milicjanta

Wiesław Pierzchała
Łódź

Kamienica przy ul. Piotrkowskiej 34, znana głównie z tego, że posiada budkę milicyjną, ostatnią tego typu, jaka przetrwała w centrum Łodzi, zostanie gruntownie odnowiona.

Narożna, dwupiętrowa kamienica stoi przy skrzyżowaniu ul. Piotrkowskiej i ul. Jaracza. Jej dzieje sięgają połowy XIX wieku.

W latach 1863 - 1869 znajdowała się tam pocztowa placówka zajmująca się przyjmowaniem przesyłek, ich sortowaniem i szykowaniem do wysyłki. W następnych latach na terenie posesji z kamienicą i oficynami działała fabryka produkująca wysokiej jakości tkaniny wełniane stosowane do produkcji mundurów, płaszczy i garni-

turów, magazyn wyrobów bawełnianych, sklep z chustkami z kaszmiru dla pań oraz sklep z gramofonami i instrumentami medycznymi.

Po II wojnie światowej, w latach 50., z powodu dużego ruchu na skrzyżowaniu powstała jedna z pierwszych sygnalizacji świetlnych. Stąd pomysł, aby na kamienicy dobudować oszkloną budkę dla milicjanta, który by stamtąd kierował ruchem drogowym zmieniając światła na skrzyżowaniu. Wprawdzie w latach 90. budka zniknęła, ale w 2006 roku została zrekonstruowana i jest tam do dzisiaj.

Po gruntownym remoncie na parterze kamienicy pojawią się lokale gastronomiczne i pomieszczenia gospodarcze, zaś na wyższych kondygnacjach zostaną oddane do użytku 33 mieszkania komunalne.

Jak udowodnić kontrolerowi MPK, że biletomat nie działał?

Matylda Witkowska
Łódź

Pasażerowie MPK Łódź boją się... zepsutych biletomatów w tramwajach i autobusach. - Skąd mam wiedzieć, że automat nagle nie ożyje i przy kontroli jednak nie zadziała? - pyta pasażer.

Niektórzy całą drogę czuwają przy zepsutej maszynie. Niepożrebnie - przekonuje MPK.

Stres związany z zepsutym biletomatem w tramwaju MPK Łódź przeżył kolejny raz pan Wojciech z Łodzi. Ponieważ awarie biletomatów napotyka na swoich trasach dość często, postanowił o tym opowiedzieć.

- Ostatnio automat w tramwaju na trasie WZ pokazał mi na monitorze „Error 1”. Biletu nie mogłem kupić i całą podróż denerwowałem się, czy przy kontroli również nie będzie działał. Bo co się stanie jeśli nagle zaskoczy? - opowiada łodzianin.

Jak przyznaje nie chciał mu się tłumaczyć z braku biletu w przypadku spotkania z kontrolerami. Dlatego zastosował swoją stałą metodę.

- Na wszelki wypadek zawsze stoję obok zepsutego biletomatu i co jakiś czas stukam, by sprawdzić, czy nadal nie działa. Najgorzej jest gdy mam do przejechania kilkanaście przystanków - opowiada łodzianin.

Okazuje się, że inni pasażerowie MPK też się boją. I mają swoje metody.



Gdy biletomat nie działa czasem stoi przy nim grupa pasażerów patrzących, czy... na pewno nie ruszy

- Nie chce mi się sprawdzać co chwila, czy działa, ale stoję obok i patrzę czy innym pasażerom też nie wydaje biletów. Nie tylko ja tak robię i czasem po kilku przystankach przy automacie robi się spory tłumek czekających - mówi pani Joanna, pasażerka.

Panu Wojciechowi zdarza się robić telefonem zdjęcie awarii by mieć dowód, że biletomat nie działał. - Tylko czy takie zdjęcie obowiązuje na całą trasę? A może jednak mam obowiązek sprawdzać ten automat co co jakiś czas - pyta.

- Pasażer nie musi ponawiać próby zakupu biletu, jednak w celu uniknięcia kłopotów do-

brze jest sprawdzić, czy biletomat po pewnym czasie nie zaczął działać - wyjaśnia Bartosz Stępień z MPK Łódź.

Zgodnie z przepisami obowiązującymi w MPK Łódź jeżeli kontroler potwierdzi uszkodzenie urządzenia, wówczas pobierze jedynie opłatę za przejazd o wartości biletu 80-minutowego (normalny 6,80 zł, ulgowy 3,40 zł) lub wystawi

Podczas rozpatrywania odwołania pasażera sprawdzana jest historia operacji w systemie elektronicznym biletomatu

wezwanie do wniesienia tej opłaty w ciągu siedmiu dni. Ale jeśli podczas kontroli automat będzie sprawny kontroler wystawi wezwanie do wniesienia opłaty dodatkowej (507,40 zł lub 255,40 zł przy zapłacie w ciągu siedmiu dni), ale pasażer będzie mógł się od niej odwołać.

- Pasażer nie musi udowadniać awarii, czy też robić zdjęć. Podczas rozpatrywania odwołania sprawdzana jest historia operacji w systemie elektronicznym biletomatu i jeśli potwierdzi się, że przyczyną braku biletu była awaria urządzenia, opłata dodatkowa będzie anulowana - wyjaśnia Bartosz Stępień.

Nasz dziennikarz Jakub Mlonka uratował staruszkę. Kobieta uciekła ze szpitala MSW przy Północnej

Matylda Witkowska
Łódź

Zdezorientowana 83-latką z opatrunkami na rękach trafiła do redakcji. Jeden telefon naszego dziennikarza prawdopodobnie uratował jej życie.

Sytuacja miała miejsce w poniedziałek, 2 lutego, tuż przed godziną 14. Wyjątkową przytomnością umysłu i wrażliwością wykazał się nasz dziennikarz Jakub Mlonka. Podczas jego dyżuru redakcyjnego do siedziby Dziennika Łódzkiego przyszła starsza czytelniczka.

- Kobieta wydawała się zdezorientowana, co mnie zastanowiło. Z trudem przypominała sobie jak się nazywa i gdzie mieszka. Ale najbardziej zaniepokoiły mnie dwa wen-



Zagubiona kobieta w redakcji Dziennika Łódzkiego

flony, które miała włożone w rękę. Zapytałem skąd się wzięły - opowiada Jakub Mlonka.

Okazało się, że była poszukiwana

Po krótkiej rozmowie dziennikarz natychmiast powiado-

mił policję. Kobieta przyznała, że niedawno przebywała w szpitalu MSWiA przy ul. Północnej 42 w Łodzi.

- Od razu zadzwoniłem na policję i pogotowie. Okazało się, że prawdopodobnie jest to pacjentka od czterech godzin poszukiwana przez policję -

opowiada Jakub. - Nie mogłem jej zatrzymać siłą, dlatego na prośbę policjantów zagadywałem ją do przyjazdu patrolu - relacjonuje dziennikarz.

Po przybyciu funkcjonariuszy i potwierdzeniu tożsamości, kobieta została odwieziona z powrotem do szpitala, gdzie mogła ponownie znaleźć się pod opieką medyków.

Nie bądźmy obojętni

Historia 83-latki pokazuje, jak ważna jest empatia i czułość wobec innych. Nawet krótkie zainteresowanie losem drugiego człowieka - zagubionego, zdezorientowanego, źle przygotowanego do warunków pogodowych - może uratować życie. Czasem wystarczy jedno pytanie lub szybki telefon pod numer 112, aby zapewnić komuś pomoc i bezpieczeństwo.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

MEN

Mniej szkół z odwołanymi lekcjami

„Z powodu niskich temperatur zajęcia odwołano w 173 szkołach. W części placówek dyrektorzy organizują nauczanie zdalne oraz zajęcia opiekuńcze. W woj. śląskim zamknięcie szkół nie wynika z warunków pogodowych, lecz z awarii pieca” – poinformowało MEN w środę na portalu X.

Podają, że szkoły zamknięto w dziewięciu województwach: pomorskim – 114 szkół, mazowieckim – 26, warmińsko-mazurskim – 10, podlaskim – 9, wielkopolskim – 7, śląskim – 3,

lubelskim – 2, świętokrzyskim – 1 i podkarpackim – 1.

Liczba szkół, w których odwołano zajęcia, zmniejszyła się. We wtorek po południu MEN informowało o 585 szkołach, w których z powodu niskiej temperatury odwołano zajęcia. Najwięcej było ich na Mazowszu – 230 i w woj. pomorskim – 156.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji w pomieszczeniach, w których odbywają się zajęcia, temperatura powinna wynosić co najmniej 18 stopni Celsjusza.

WARSZAWA

Spotkanie dla dobra zwierząt



FOT. KANCELARIA PREZYDENTA RP

W Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie prezydenta oraz jego żony z piosenkarką Dorotą Rabczewską, dziennikarzem Krzysztofem Stanowskim, a także posłem Lewicy Łukaszem Litewką. Para prezydencka rozmawiała ze swoimi gośćmi o sytuacji prywatnych schronisk dla zwierząt w Polsce.

ŚLĄSK

Udaremnili przerzut marihuany

Policjanci z Ząbkowic Śląskich udaremnili przerzut do Polski 59 kg marihuany. Zatrzymali w tej sprawie 32-letniego mieszkańca woj. opolskiego. Odpowiadał za odbiór przesyłki z jednego z krajów Unii Europejskiej. Sprawa jest rozwojowa.

Do zatrzymania doszło podczas odbioru przesyłek przez podejrzanego. 32-latek był pod stałą obserwacją poli-

cjantów z Ząbkowic Śląskich zwalczających przestępstwa narkotykowe.

Do zatrzymania doszło 29 stycznia w jednej z miejscowości powiatu dzierzoniowskiego.

Sąd na wniosek prokuratora zgodził się na aresztowanie podejrzanego na trzy miesiące. Grozi mu do 10 lat więzienia.

WARSZAWA

Poprawę swojej sytuacji zawodowej deklaruje 26 proc. pracowników, mniej o 5 punktów procentowych niż przed rokiem – wynika z badania Antal. Najbardziej poprawę swojej sytuacji zawodowej deklarują pracownicy logistyki (20 proc.), sprzedaży (24 proc.) i wyższej kadry zarządzającej (23 proc.). Coraz lepsze warunki pracy odnotowali pracownicy marketingu (31 proc.), inżynierii (38 proc.) i prawnicy – połowa ankietowanych w tej grupie.

W Służbie Ochrony Państwa trwa czystka kadrowa

Grzegorz Kuczyński
Warszawa

Kadrowe trzęsienie ziemi w kierownictwie Służby Ochrony Państwa. Stanowiska tracą kolejni dyrektorzy i ich zastępcy, a sam szef SOP jest od kilkunastu dni zawieszony.

Jeden z dyrektorów zarządów Służby Ochrony Państwa oraz jeden z zastępców dyrektora mogą stracić stanowiska – poinformował RMF FM. To samo ma czekać funkcjonariusza SOP, który ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych. We wtorek pojawiła się informacja o odwołaniu czterech dyrektorów i jednego zastępcy.

Jak dowiedział się RMF FM, szef SOP ma zdecydować o odejściu zawieszonego funkcjonariusza, który miał postępowanie dyscyplinarne w związku z nagraniami sporządzonymi przez jego partnerkę. Podczas rozmów zarejestrowanych przez kobietę mężczyzna ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych, m.in. o ich miejscach zamieszkania.

Funkcjonariusz został zawieszony po tym, jak zarzucono mu „naruszenie etyki funkcjonariusza SOP”. Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie było prowadzone od października ubiegłego roku, a następnie wszczęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne. Funkcjonariusz SOP sam zadeklarował odejście ze



FOT. BARTĘK SYTA

MSWiA informuje, że seria odwołań to efekt wcześniej przeprowadzonego audytu

służby, aby uniknąć zwolnienia dyscyplinarnego.

Funkcjonariusza miała nagrywać jego partnerka, którą jest znaną w Warszawie adwokatka. Mężczyźnie zarzucono złamanie zasad etyki funkcjonariusza SOP, ale też pojawiła się informacja, że kierował groźby pod adresem dziennikarza.

TV Republika podaje, że do tarła do nagrania rozmowy, w trakcie której oficer opowiadał o planach brutalnego zabójstwa dziennikarza stacji Piotra Nisizora. Miało się to stać po krytycznym artykule na temat funkcjonariusza. Nagrania mają pocho-

„*Koniec układu Norwy START nie pogarsza światowego bezpieczeństwa, bo od jakiegoś czasu nie jest on przestrzegany*

Artur Kacprzyk, analityk PISM

wkrótce stanowiska stracą kolejne osoby. Decyzję o odwołaniach podjął pełniący obowiązki komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz. Ma to związek z audytem zleconym w tej formacji, który – jak podkreśliła Gałęcka – jest miazdzący.

- Tak jak zapowiedział minister Kierwiński, każdą nieprawidłowość będziemy wypalać gorącym żelazem. Na tym nie koniec, są już przygotowane kolejne odwołania – dodała rzeczniczka MSWiA.

Wcześniej, 20 stycznia, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało o wszczęciu postępowaniu dyscyplinarnego wobec komendanta Służby Ochrony Państwa. Gen. Radosław Jaworski został zawieszony w pełnieniu czynności służbowych, a jego obowiązki przejął dotychczasowy zastępca komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz.

Sprawa miała związek z kradzieżą auta należącego do rodziny premiera Donalda Tuska, do której doszło we wrześniu ubiegłego roku. Po kradzieży auta zwolnieni ze stanowiska zostali dyrektor i wicedyrektor biura ochrony premiera, a szef SOP-u gen. Radosław Jaworski najpierw poszedł na zaległy urlop, a następnie wziął zwolnienie lekarskie. W związku z tą sytuacją szef MSWiA Marcin Kierwiński poprosił o raport i informacje ze strony Służby Ochrony Państwa. PAP

Ministerstwo Sprawiedliwości chce Karty Rodziny Mundurowej także dla Służby Więziennej

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Według wiceszefowej MS Marii Ejchart wyłączenie tej formacji z ustawy narusza zasadę równego traktowania służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa.

W sprawie uwzględnienia Służby Więziennej w projekcie ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej – jak poinformowało na swojej stronie internetowej

ministerstwo – Ejchart zwróciła się z opinią do przewodniczącego Rady Dialogu Społecznego dr. Jana Klimka.

„Z pełnym przekonaniem wspieramy postulaty dotyczące objęcia funkcjonariuszy Służby Więziennej zapisami ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej. Działamy na rzecz tej formacji, ponieważ praca funkcjonariuszy Służby Więziennej jest niezwykle odpowiedzialna i ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa państwa oraz

porządku publicznego” – podkreśliła Ejchart. Zwróciła uwagę, że wyłączenie Służby Więziennej z ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej jest nieuzasadnione. „Równe traktowanie wszystkich służb wykonujących zadania na rzecz bezpieczeństwa państwa powinno być standardem, a nie wyjątkiem” – oceniła wiceszefowa MS.

Resort zwrócił uwagę, że projekt ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej, który obec-

nie znajduje się na początkowym etapie prac sejmowych, obejmuje przywilejami funkcjonariuszy formacji mundurowych podległych ministrowi obrony narodowej oraz ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. Według Ministerstwa Sprawiedliwości podobne rozwiązania powinny zostać zaproponowane również dla funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej oraz członków ich rodzin. PAP

Tragedia u wybrzeży greckiej wyspy Chios. Zginęło co najmniej 15 osób

Kazimierz Sikorski
Grecja

15 osób zginęło w zderzeniu łodzi motorowej z migrantami i jednostki patrolowej straży przybrzeżnej. 14 ciał wyciągnięto z wody, a kolejna kobieta zmarła w szpitalu.

Do potwornej tragedii doszło u wybrzeży wyspy Chios w Grecji. Łódzie patrolowe i nurkowie przeszukiwali morze, a helikopter przelatywał w poszukiwaniu ocalałych.

Greckie władze podały, że nie wiadomo, ile dokładnie osób było na pokładzie motorówki, co skłoniło do poszukiwań potencjalnie zaginionych pasażerów.

Michalis Giannakos, szef związku zawodowego pracowników greckich szpitali publicznych, ujawnił, że personel w placówce na Chios postawiono w stan najwyższej gotowości, aby poradzić sobie z nagłym wzrostem liczby ofiar i jest przygotowany na ewentualne przybycie kolejnych. PAP

Początek rozmów USA, Rosji i Ukrainy w Abu Zabi

Grzegorz Kuczyński
Abu Zabi

W stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich ruszyła kolejna tura trójstronnych rozmów w sprawie pokoju w Ukrainie.

Ukraińska delegacja przybyła do stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Abu Zabi, gdzie rozpoczęła pierwsze spotkania w formacie trójstronnym - Ukraina, USA i Rosja - poinformował główny ukraiński negocjator, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Rustem Umierow. Rozmowy mają trwać dwa dni.

„Proces negocjacyjny zaczął się w formacie trójstronnym - Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja. Następnie odbędą się prace w oddzielnych grupach według (poszczególnych) zagadnień, po czym planowana jest ponowna wspólna koordynacja stanowisk” - napisał Umierow w komunikatorze Telegram. Informacje przekazał też na portalu X.

Oprócz Umierowa w skład ukraińskiej delegacji wchodzi: szef Biura Prezydenta Kyryło Budanow i jego pierwszy zastępca Serhij Kyslycia, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija, szef Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy Andrij Hnatow oraz doradca Biura Prezydenta Ukrainy Ołeksandr Bewz.



23-24 stycznia odbyła się pierwsza runda spotkań (na zdjęciu). Wczoraj rozpoczęła się kolejna

Według Umierowa prace w Zjednoczonych Emiratach Arabskich będą składały się

Proces negocjacyjny w Abu Zabi zaczął się w formacie trójstronnym - Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja

z dwóch części. Jak poinformował, przewidziano spotkanie dwustronne ze stroną amerykańską, reprezentowaną przez Steve'a Witkoffa i Jareda Kushnera. Planowane jest omówienie zagadnień dotyczących gwarancji bezpieczeństwa i „pakietu dobrobytu” dla Ukrainy oraz niektórych kwestii dwustronnych.

Umierow powiadomił, że dojdzie również do rozmów trójstronnych. Według szefa RBNiO strona rosyjska „będzie reprezentowana na znaczącym szczeblu i będzie miała mandat do omówienia kwestii wojсково-politycznych”.

Kreml nadal wyraźnie odrzuca zachodnie gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy, które mają na celu zapobieżenie kolejnej rosyjskiej inwazji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przedstawiciele rosyjskiej Dumy Państwowej ponownie określili takie gwarancje jako „nie do przyjęcia” dla Rosji, stwierdzając, że Rosja będzie postrzegać rozmieszczenie zagranicznych wojsk w Ukrainie jako „uzasadniony cel”.

Kreml kontynuuje wysiłki mające na celu odwrócenie uwagi od rozmów pokojowych w Abu Zabi w dniach 4-5 lutego, które zbiegają się z wygaśnięciem nowego traktatu o redukcji broni strategicznej (New START) Rosji z USA 5 lutego, oraz uzyskaniu ustępstw. Władimir Putin zaproponował przestrzeganie warunków nowego START przez kolejny rok po jego wygaśnięciu, ale tylko pod warunkiem, że Stany Zjednoczone postąpią tak samo. Kreml stosuje metodę kija i marchewki w odniesieniu do nowego START, aby skłonić USA do ustępstw wobec żądań Rosji dotyczących Ukrainy w zamian za wznowienie rozmów na temat broni jądrowej. PAP

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia dla

Wojciecha Dionizego

z powodu śmierci

Mamy

składają

Prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi
Paweł Czekalski

oraz

Dyrekcja i Współpracownicy z Biura OIL w Łodzi

Śmierć przychodzi zawsze za wcześnie ... pozostaje nadzieja na ponowne spotkanie u Boga

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 24 stycznia 2026 r. w wieku 94 lat zmarła



Zofia Kaczkowska-Waliszewska

lekarz pediatra i neurolog dziecięcy

Pogrzeb odbędzie się w dniu 6 lutego 2026 r. (piątek) o godz. 12.30 na cmentarzu rzymskokatolickim pw. św. Józefa przy ul. Ogrodowej 39 w Łodzi.

Pograżeni w smutku
Syn Jan z żoną i dziećmi

13-latek przepłynął cztery kilometry. Uratował swoją rodzinę dryfującą na morzu

Oprac. Anna Nagel
Australia

13-latek uratował matkę i dwójkę młodszego rodzeństwa, płynąc przez cztery godziny w słabnym świetle, po tym jak w Australii Zachodniej porwały ich fale.

Jak przekazała w oświadczeniu policja stanu Australia Zachodnia, do zdarzenia doszło 30 stycznia po południu u wybrzeży Quindalup w południowo-zachodniej części Australii. Chłopiec wraz z matką i dwójką rodzeństwa wybrali się, aby popływać kajakiem oraz na desce wiosłowej. Zostali jednak zniesieni na morze, z dala od brzegu.

Austin „postanowił wrócić na brzeg podczas zapadającego zmroku”. Niewielką część tego



Uratował mamę i dwoje młodszego rodzeństwa

dystansu przepłynął kajakiem. Potem jednak płynął sam.

Wracał po pomoc, ale łódź nabrała wody
Gdy kajak zaczął nabierać wody, chłopiec musiał wracać wpław. 13-latek powiedział

później stacji CNN 9News, że myśl o rodzinie motywowała go do tego, by jak najszybciej zmierzać w kierunku brzegu.

Przyznał, że „fale były ogromne”, co sprawiło, że płynął różnymi stylami - żabką, stylem dowolnym i grzbietowym. Appelbee dodał, że gdy znalazł się na plaży, „po prostu upadł, a potem musiał przebiec sprintem dwa kilometry, żeby dotrzeć do telefonu”.

Policja dostała informację, ruszyła pomoc

Jak przekazała policja, chłopiec powiadomił władze o sytuacji swojej rodziny około godz. 18 czasu lokalnego (godz. 11 w Polsce). Służby rozpoczęły akcję poszukiwawczo-ratunkową, w wyniku której rodzina Austina - jego 47-letnia matka, 12-letni brat i ośmioletnia siostra

- została zlokalizowana przez helikopter. CNN przekazała, że osoby te „trzymały się deski do paddleboardingu”. „Na miejscu zdarzenia skierowano ochotniczą jednostkę ratownictwa morskiego, która pomyślnie uratowała całą trójkę i sprowadziła ją na brzeg” - poinformowała australijska policja.

Niezwykły, nadludzki wysiłek

Wyczyn chłopca został określony przez dowódcę formacji Marine Rescue, Paula Breslanda, jako „nadmierzny wysiłek”. - Dwie godziny bez kamizelki ratunkowej i tak, udało mu się - powiedział Bresland w wywiadzie dla CNN 9News. Austina chwaliła również jego matka. „Jestem pod wrażeniem jego wysiłku, ale jednocześnie wiedziałam, że da radę” - podkreśliła. PAP

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Błąd medyczny przy porodzie. Dlaczego te procesy trwają latami?!

Dopiero po 5 latach walki pani Katarzyna wywalczyła zadośćuczynienie od szpitala w Inowrocławiu za błąd okołoporodowy - w drogach rodnych pozostawiono jej gazik. Inne matki walczą w sądach jeszcze dłużej

Małgorzata Oberlan



FOT. PIKABAY/ZDROJE ILLUSTRACYJNE

Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy

zwanymi byli wspólnie szpital i ubezpieczyciel.

Milionowe kwoty i ośmioletnie procesy

Pani Katarzyna wyrok przyjęła z satysfakcją i ulgą. Jej prawnik natomiast podkreślał, że „od początku tutaj nie chodziło głównie o pieniądze”. Najważniejszym było, by głos pokrzywdzonej kobiety został przez sąd wysłuchany.

Inowrocławianka szczęśliwie nie doznała trwałych powikłań na zdrowiu. Na przestrzeni minionych lat po raz drugi została mamą. Są jednak sprawy w regionie i kraju, gdzie błąd okołoporodowy oznacza np. głęboką niepełnosprawność dziecka, najczęściej po niedotlenieniu. I tutaj sądowe boje toczą się jeszcze dłużej, a gra toczy się o miliony.

Tak było w sprawie dotyczącej szpitala w Lipnie. Błąd przy porodzie, który popełnił

personel lecznicy, skazał dziecko na głęboką niepełnosprawność do końca życia - uznał sąd. Dziewczynce i matce przyznał 900 tys. zł zadośćuczynienia z odsetkami licznymi od 2015 roku, odszkodowanie i rentę. Razem - ponad milion zł.

Poród miał miejsce w 2015 r. dziś ślepotę obu oczu. Według biegłych, nie ma rokowań na jakąkolwiek poprawę.

Stan dziecka jest wyłącznie wynikiem błędu medycznego szpitala: zaprzestania monitorowania tętna płodu przez KTG i zbyt późno wykonanego cięcia cesarskiego, przy wymuszaniu porodu naturalnego - uznali biegli z Collegium Medicum UJ w Krakowie i Sąd Okręgowy we Wrocławiu. Ten wyrok ogło-

szono w grudniu 2023 roku, a więc bój o sprawiedliwość trwał 8 lat! Na tym się zakończył, bo szpital nie apelował.

W dwóch sądowych instancjach natomiast - także przez 8 lat łącznie - walczyć o zadośćuczynienie musieli rodzice niepełnosprawnej dziewczynki z Warmińsko-Mazurskiego. Wyroku prawomocnego, głośnego w całym kraju, doczekali się w maju 2025 r. Ich dziecko miało wtedy 14 lat. Dziewczynka jest poważnie niepełnosprawna intelektualnie, wymaga stałej opieki i pomocy, a rokowania są niekorzystne. Jej stan jest wynikiem błędu przy porodzie - to już wiadomo.

Najpierw był 7 lat trwający proces przed Sądem Okręgowym w Olsztynie. Potem - odwołanie się pozwanego wyżej. Ostatecznie Sąd Apelacyjny w Białymstoku w ubiegłym roku przyznał 1 mln zł zadośćuczynienia, ponad 117 tys. zł odszkodowania i miesięczną rentę dla dziewczynki za błędy medyczne przy odbieraniu porodu.

Kolejne przykłady można by mnożyć - takie procesy ciągną się w polskich sądach długimi latami. Problem z biegłymi tymczasem pozostaje nierozwiązany, więc szansa na rychłą poprawę w tej materii brak.

Wielki problem z biegłymi

Szczególnie w sprawach o błędy medyczne (nie tylko te okołoporodowe) dramat z biegłymi w Polsce widać wyraźnie. Jest ich coraz mniej, bo stawki od dawna nie zachęcają lekarzy do podejmowania się tej roli. Prosta ona nie jest, bo wiąże się z odpowiedzialnością, ale też i czasowym zaangażowaniem - choćby byciem gotowym na wezwanie sądu.

Ci, którzy opiniowaniem się jeszcze zajmują, nierzadko by-

wają emerytami. Zarzuty, że stan wiedzy niektórych ekspertów nie przystaje do aktualnego, słychać od dawna.

Im bardziej charakterystyczna jest specjalizacja biegłego w sprawach medycznych, tym czekanie na opinię jest dłuższe, bowiem specjalistów jest niewielu, a nadto nie wszyscy chcą działać jako biegli sądowi z uwagi na goniące terminy sporządzenia opinii, a przede wszystkim „ryzyko” wezwania biegłego do udziału w rozprawie. Stąd biegłych jest niewielu i są zarzucani zapytaniem o opinie w zasadzie z całej Polski. To przesądza o prolongowaniu przez nich sporządzania ekspertyz i wydłuża czas trwania postępowania sądowego. Tym bardziej, że niejednokrotnie strony mają zarzuty do opinii, co skutkuje dopuszczeniem opinii uzupełniającej i koło dalej się kręci... - takie obserwacje z własnego doświadczenia ma adwokat Mariusz Lewandowski.

Problem z biegłymi jest złożony i wymaga działań na kilku polach. Kolejne ekipy rządzących wiedzą o tym od dawna, a ustawa o biegłych zapowiadana jest od lat. Ba, była nawet realna szansa na to, że gotowy już projekt zacznie obowiązywać od stycznia 2026 roku. Ale znów się nie udało...

W nowym prawie mowa jest, w największym uproszczeniu, nie tylko o nowym systemie certyfikacji biegłych, ale też ich wynagradzaniu. Zakładano określenie kwoty bazowej, stanowiącej podstawę ich stawki godzinowej, ale interweniował minister finansów, postulując rozłożenie podwyżek na kilka lat.

Ostatnie doniesienia, z początku stycznia br., są takie, że projekt ustawy poddawany jest jeszcze konsultacjom wewnętrznym, w grupach roboczych. „Mamy nadzieję, że w niedługim czasie projekt zostanie przekazany do konsultacji zewnętrznych. Wiemy, że zainteresowanie, także ze strony biegłych, jest ogromne, czekają na tę ustawę” - przekazał resort sprawiedliwości portalowi Prawo.pl.

Oczywiście, samo wejście w życie ustawy niczego od ręki nie zmieni. Wyczekiwane przepisy powinny jednak uregulować na nowo m.in. to, kto może uzyskać wpis na listę biegłych. Przyzwoite stawki za pracę, z gwarancją waloryzacji, winny z kolei w jakiejś perspektywie grono ekspertów opiniujących powiększyć.

A na razie - jest, jak jest. Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, tylko przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy. Rząd PiS uruchomił w styczniu 2022 r. Instytut Ekspertyz Medycznych, który miał być receptą na te bolączki. W praktyce nie zmieniło się nic. ©©

Datę 12 stycznia 2026 r. - pani Katarzyna i reprezentujący ją od początku sprawy adwokat Mariusz Lewandowski zapamiętają na pewno. Tego dnia Sąd Rejonowy w Inowrocławiu ogłosił wyrok w sprawie „matka kontra szpital i ubezpieczyciel”. Przyznał 20 tys. zł z odsetkami zadośćuczynienia (razem około 30 tys. zł) za złamanie praw pacjentki przy porodzie.

Być może ten wyrok batalię matki zakończył. Ale... Jeśli lecznica będzie apelować, sprawa trafi do sądu wyższej instancji. A to może oznaczać przynajmniej kolejny rok walki o sprawiedliwość. Tymczasem sprawa pani Katarzyny nie jest ani żadną rekordową, jeśli chodzi o kwotę sporu (domagała się 40 tys. zł), ani niezwykle skomplikowaną - bywają trudniejsze.

Dlaczego zatem ten proces, jak i wiele podobnych w Kujawsko-Pomorskiem i Polsce, musiał trwać tak długo? Kluczowym elementem w sprawach dotyczących błędów medycznych są opinie biegłych. A tych brakuje. Ponieważ spraw w sądach tylko przybywa, ci, którzy działają, dosłownie zasypywani są zleceniami. Potem często sąd chce ich jeszcze dosłuchać, mieć do dyspozycji opinie uzupełniające, bo lecnice i ubezpieczyciele, broniąc się przed odpowiedzialnością, starają się podważyć ekspertyzy. I lata mijają...

Tak było też w sprawie pani Katarzyny. Sąd inowrocławski czuwał nad terminowością wszystkich czynności sądowych, ale sporządzanie opinii przez biegłych wydłużało całe postępowanie - mówi adwokat Mariusz Lewandowski z Torunia.

Gazik

Nasi Czytelnicy być może historię pani Katarzyny pamiętają. Opisujemy ją od ponad 5 lat - od czasu porodu (2020 r.), jego skutków, zgłoszenia szkody ubezpieczycielowi, przez rozpoczęcie procesu (2021 r.) i jego kolejne odskony. Przypomnijmy już tylko w skrócie.

W 2020 r. inowrocławianka w miejscowym szpitalu rodziła swoje pierwsze dziecko. Przy porodzie syna pani Katarzynie pozostawiono w drogach rodnych gazik/tampon. Okazało się po czasie - gdy po bólach i cierpieniach „urodziła” ten opatrunek. Lecznicza, według relacji kobiety, bagatelizowała wcześniej zgłaszane przez nią bóle. Radzono łągodzić je np. przykładaniem butelek z zimną wodą. Tymczasem okazało się, że w drogach rodnych matki zaszyto opatrunek...

Ubezpieczyciel szpitala w Inowrocławiu uznał krzywdę pani Katarzyny. Stwierdził jednak, że wystarczy jej 2500 zł odszkodowania i tyle przelał na konto. Kobieta nie odpuszcza

Shoichi Yokoi i ostatni żołnierze II wojny światowej

Kapral Yokoi, przekonany, że wojna z Amerykanami wciąż trwa, ukrywał się w dżungli na wyspie Guam na Marianach. Znalezione go dopiero 24 stycznia 1972 r.

Mariusz Grabowski

Przypadek Yokoiego dowodzi, że wielu japońskich fanatyków przez dekady nie uwierzyło w koniec wojny. Unikali ludzi, żyli z dnia na dzień i czekali, aż zostanie uratowany przez własne wojska. Yokoi, podobnie jak Robinson zbudował prymitywny dom, robił własne ubrania, jadł ryby, spreparowane jadowite żaby, węże i szczury.

„Zostałem tylko ja”

Zajrzyjmy do CV naszego bohatera. Shoichi Yokoi urodził się w 1915 r. w Nagoi, czyli w południowej części wyspy Honsiu. Przed wojną pracował jako krawiec, co zresztą później pomogło mu w przetrwaniu. W 1941 r. został powołany do japońskiej armii, a w lutym 1943 r. trafił na wyspę Guam jako żołnierz oddziałów zaopatrzeniowych. Latem następnego roku, gdy podczas amerykańskiej ofensywy japońska linia obrony została przełamana, Yokoi wraz z innymi żołnierzami musiał ratować się ucieczką do dżungli.

Nawet przez chwilę nie myśleli o poddaniu się jankesom. Wychowani w duchu bezwzględnej lojalności wobec cesarza i przekonani, że poddanie się jest hańbą, postanowili nie składać broni i walczyć. W ciągu kilku miesięcy liczba ukrywających się Japończyków zmalała do kilkudziesięciu. By przeżyć, zabijali wypasane na wyspie krowy, dzięki czemu zyskiwali jedzenie na kolejne dni swojej ucieczki.

Ukrywali się najpierw w grupie, a potem w coraz mniejszym gronie. Z czasem Yokoi pozostał zupełnie sam, przekonany, że wojna trwa lub że dla niego nie ma już powrotu do ojczyzny.

Przed snem kodeks

Aż trudno uwierzyć, że Yokoi trwał na posterunku aż 28 lat. Żył w dżungli, korzystając z umiejętności wyniesionych z rodzinnego domu i wojskowego szkolenia. Swoją podziemną schron wzmocnił bambusem i wyposażił w prymitywną toaletę. Dzięki doświadczeniu krawieckiemu potrafił szyć ubrania z włókien roślinnych i skórek zwierząt, a narzędzia i pułapki konstruował z dostępnych materiałów.

Co jadł? Jego dieta składała się głównie z żab, szczurów,



Dwa tygodnie po odnalezieniu Yokoi wrócił do Japonii, a jego powrót stał się medialną sensacją

węży, krewetek rzecznych, okazjonalnie owoców i orzechów. Z czasem nauczył się usuwać jad z trujących ropuch, które hodował w swoim schronie. Wodę do picia gotował, by uniknąć chorób, a ogień rozpałał za pomocą prochu z amunicji. Przez cały czas unikał kontaktu z ludźmi, obawiając się schwytania przez Amerykanów lub miejscowych „kolaborantów”.

Nocami recytował kodeks honorowy armii japońskiej. Chodziło zapewne o ten wydany w styczniu 1941 r., który opierał się na tzw. „Reskrypcie Cesarzskim do Żołnierzy i Marynarzy”. Był to zbiór zasad opartych na współczesnej filozofii bushido, kładących nacisk na absolutną lojalność wobec Cesarza, bezwzględne posłuszeństwo i preferencję śmierci nad hańbą poddania się.

Prosił o śmierć

Owego 24 stycznia 1972 r. natknął się na grupę miejscowych myśliwych. „Spanikował, bo bał się, że zostanie wzięty do niewoli, co było największym poniżeniem dla japońskiego żołnierza. „Prosił tych myśliwych, żeby go zabili” - wspominał po latach jego siostrzeniec Omi Hatashin, który zredagował później wspomnienia Yokoia.

Myśliwi niemalże siłą zabrali heroicznego wojaka do osady, w której mieszkali, by udzielić mu niezbędnej pomocy. „W cza-

sie drogi Yokoi szarpał się i płakał, błagając o śmierć; chciał, by spotkał go los, jaki czekał na każdego honorowego samuraja” - dodawał jeden z myśliwych.

Robinsona zbadał lokalny lekarz i - co ciekawe - okazało się, że jest on w zadziwiająco dobrej kondycji fizycznej. Gdy badano go już w Japonii, okazało się, że wykazuje „nieznaczne odchylenia” w sferze neurologicznej, ale oficjalnych danych zdrowotnych nigdy nie ujawniono.

Powrót bohatera

Już dwa tygodnie po odnalezieniu Yokoi wrócił do Japonii, a jego powrót stał się medialną sensacją. „Czuję się wielce zadowolony, że wracam żywy - słowa Yokoiego, które wypowiedział zaraz po powrocie do domu, stały się w Japonii niemal symboliczne.

W krótkim czasie ożenił się i zamieszkał w prefekturze Aichi. Co wielce charakterystyczne - armia wypłaciła mu zaległy żołd, a władze przyznały emeryturę. W 1991 r. Yokoi dostąpił nawet zaszczytu spotkania z cesarzem Akihito, którego chciał przeprosić za „hańbę”, jaką była jego ucieczka przed wrogiem.

Pytany, dlaczego ukrywał się w dżungli tak długo, odpowiedział wymijająco: „Miałem trudne dzieciństwo, żyłem z bardzo nieprzyjemnymi krewnymi. Trzymałem się dżungli, ponieważ nie chciałem mieć z nimi



Hiroo Onoda ukrywał się do marca 1974 r., odnalazł go podróżnik Norio Suzuki

do czynienia”. Wszyscy jednak wiedzieli, że kierował się zupełnie innymi pobudkami.

„Yankee go home”

Jak czytamy w posłowie Omi Hatashina, jego krewny nigdy w pełni nie przyzwyczał się do życia w nowoczesnym kraju. Z każdym rokiem stawał się coraz bardziej nostalgiczny i zamknięty w sobie. Przed swoją śmiercią w 1997 r., w towarzystwie żony, odbył co prawda kilka podróży na Guam (otwarto tam muzeum na jego cześć, liczące... osiem metrów kwadratowych), ale „nie okazywał żadnych emocji”.

Shoichi Yokoi zmarł 22 września 1997 r., w wieku 82 lat, na atak serca. Pochowano go jak narodowego herosa. Reporterzy zauważyli, że w żegnaniu się przed zwycięzcami, gdy tłumie pojawiły się nawet antyamerykańskie hasła, żądające m.in. opuszczenia przez US Army baz na terytorium Japonii.

Żołnierze Cesarza

Yokoi nie był jedynym żołnierzem, który padł ofiarą armijnej indoktrynacji. Nie był nawet „wojennym rekordzistą” w ukrywaniu się przed zwycięzcami. Pierwszymi udokumentowanymi przypadkami tego typu był 46-osobowy oddział kapitana Sakae Oby, który prowadził partyzancką walkę na wyspie Saipan do grudnia 1945 r., czyli

przez miesiąc po poddaniu się Japonii.

W 1949 r. amerykańskim żołnierzom poddało się dwóch Japończyków ukrywających się na Iwo Jimie. W latach 50. dwóch kolejnych „żołnierzy cesarza” poddało się policji na Filipinach, zaś dekadę później na wyspie Guam broń złożył Tadashi Ito, który walczył w ukryciu przez 26 lat.

Rekord Nakamury

Wojennym długodystansowcem okazał się jednak szeregowy Teruo Nakamura, wcielony do japońskiej armii w 1943 r. i wysłany na indonezyjską wyspę Morotai. Po jej zajęciu przez aliantów we wrześniu 1944 r. Nakamura został uznany za zmarłego.

Odnaleziono go dopiero 18 grudnia 1974 r., dwa lata później niż Yokoiego, co oznacza, że swoją walkę prowadził aż 30 lat. Przetransportowano go od razu do szpitala w stolicy Indonezji, Dżakarcie. Po zakończeniu leczenia, poprosił o przewiezienie go na Tajwan, gdzie się urodził.

Z faktu, że Nakamura nie był etnicznym Japończykiem, nie przysługiwała mu japońska emerytura. Jako były żołnierz otrzymał tylko niedużą odprawę, co spotkało się ze społecznym odzewem - mieszkańcy Tajwanu oraz rząd zebrali na rzecz Nakamury po-

każną kwotę, za którą mógł się utrzymać. Zmarł w 1979 r.

Przypadek Onody

Nakamura dorównał Hiroo Onodzie, pochodzący z Kamekawy w dystrykcie Kaisō, który ukrywał się do marca 1974 r. na wyspie Lubang na Filipinach. Przed wojną pracował w firmie handlowej, a zmobilizowany w 1942 r. trafił do wywiadu armii japońskiej. Otrzymał rozkaz, aby z trzema podwładnymi dokonywać na Lubangu sabotaży wymierzonych w amerykańską infrastrukturę.

Kiedy Japonia podpisała kapitulację i wojna się skończyła, ataki Onody nie zakończyły się. Władze Filipin przez kolejne lata podejmowały różne próby przekonania Onody, że wojna naprawdę zakończyła się w 1945 r., ale bezskutecznie. Japończycy stawiali się coraz większym problemem, tym bardziej, że dość regularnie dochodziło z ich udziałem do potyczek z miejscowymi mieszkańcami - przez niemal 30 lat Onoda i jego towarzysze zabili ok. 30 osób, sądząc, że walczy z wrogiem.

W końcu, kiedy reszta żołnierzy została zabita w wyniku przypadkowych strzelanin, Onoda został sam.

Granaty i sztylet

20 lutego 1974 r. w jego kryjówce pojawił się podróżnik Norio Suzuki, który przekonał go, że wojna z Amerykanami naprawdę się skończyła. Ostatecznie Onoda ujawnił się i zrzucił mundur, gdy na wyspie zjawił się jego były dowódca - Yoshimi Taniguchi.

Poddanie obyło się ceremonialnie. Taniguchi wydał mu rozkaz: „Zgodnie z rozkazem Cesarza Zgodnie z rozkazem Armii Obszaru zaprzestała wszelkiej działalności bojowej. (...) Jednostki pod dowództwem Eskadry Specjalnej mają natychmiast zaprzestać operacji wojskowych i oddać się pod dowództwo przełożonego, a jeśli nie uda się znaleźć żadnego oficera, mają oni skontaktować się z siłami amerykańskimi lub filipińskimi i postępować zgodnie z ich instrukcjami”.

Hiroo Onoda dopiero wówczas poddał się oraz oddał całą zgromadzoną broń, w tym miecz, 500 sztuk amunicji, kilka granatów i sztylet. Zmarł w 2014 r. w Tokio.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Colter Shaw jest nieśmiertelny

Za tydzień wydawnictwo Prószyński i S-ka wypuści na rynek „Na południe od Nigdzie” Jeffery’ego Deavera – piątą część serii o Colterze Shaw. Tym razem łowca nagród mierzy się z żywiołem wody i ściga się z czasem, by odnaleźć rodzinę porwaną przez powódź. Liczy się każda minuta – zaginionym mogło pozostać tylko kilka godzin życia. Dodatkowo Colter zaczyna zadawać sobie pytanie: czy grobla zerwała się samoistnie, czy ktoś celowo doprowadził do katastrofy? Is

W KINACH

Armagedon, ale na wesoło

6 lutego w kinach pojawi się horrorowo-kryminalno-komediowe „Skażenie”, w reż. Jonny’ego Campbella (Wielka Brytania, Francja i USA). Zaraźliwy i nieustannie mutujący mikroorganizm został zamrożony i zamknięty w ściśle strzeżonym laboratorium wojskowym wiele dekad temu. Jednak wraz ze zmianą klimatu rośnie temperatura pod ziemią, co powoduje ożywienie zapomnianego zagrożenia sprzed lat. W rolach głównych: Liam Neeson, Joe Keery i Georgina Campbell. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Margaret Millar

Dziś rocznica urodzin Margaret Ellis Millar (ur. 5 lutego 1915 r. w Berlinie w Ontario, zm. 26 marca 1994 r. w Montecito w Kalifornii) – amerykańskiej pisarki kryminałów. W latach 50. spod jej ręki wyszło kilka niezłych powieści (m.in. „Pięknym za nadobne” czy „Gładkie słówka”, ale jej przekleństwem był fakt, że miała męża – Rossa Macdonalda, jednego z tytanów noir. Przez całe życie zmagiała się z podejrzeniami, że jej powieści są tak naprawdę jego autorstwa. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 192. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Oficjalnie obóz w Cerizay nazywany był Ośrodkiem Zbornym Rezerwy Oficerów Wojska Polskiego – str. 10

Władysław Mazurkiewicz, „Piękny Władek”. Ale tak naprawdę bezwzględny morderca z Krakowa – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Inwazja na Grenadę: Amerykanie pokazują, kto rządzi
Cztery dekady temu na Karaibach USA zademonstrowały, że ten kawałek świata jest i będzie w ich strefie wpływów.



Jak PRL dzielnie i bezskutecznie walczył z bimbrownictwem



Lata 70. Funkcjonariusze MO przy jednej z leśnych bimbrowni. Wzrost produkcji samogonu był ściśle związany z podwyżkami cen alkoholu. Każdorazowe podnoszenie jego ceny (w 1953, 1957, 1961, 1963, 1969, 1974, 1978 i corocznie w latach 80.) powodowało wzrost nielegalnego gorzelnictwa

Bożenna Piskała, KS
redakcja@polskatimes.pl

W Polsce bimber pędziło się od stuleci. Dlaczego więc w czasach komuny, czyli czasach wiecznego niedoboru, miałoby być inaczej?

Choć bimbrownictwo – wyrób alkoholu dokonywany poza monopolem państwa – to przestępstwo, Polacy nigdy specjalnie się tym nie przejmowali. W PRL-u pędzili samogon, tak jak robili to ich ojcowie, dziadkowie i pradiadkowie. Nawet technologia produkcji była niezmienna – w tej dziedzinie

nowinki nie przyjmowały się łatwo.

Bimber a rok 1410

Gorzelnictwo na polskich ziemiach kwitło już na przełomie XVIII i XIX w., a wielu robiło się na tym procederze ogromnych majątków. Byliśmy wtedy dość rozpiętą nacją, tak że bez gorzały wielu nie wyobrażało sobie życia, a tymczasem produkcja tanich „procentów” z ziemniaków nie nadążała za potrzebami. Chłopi domagali się za pracę nie pieniędzy, ale wódki, trzeba więc było jej im dostarczyć. I wtedy szeroka struga mocnego bimbrow popłynęła po kraju.

Pierwszą akcyzę na wódkę wprowadziła w roku 1819 administracja pruska, w roku 1836 podobnie zrobiono w Galicji, na końcu uczyniła to latem 1844 r. administracja rosyjska. Reakcja Polaków na te decyzje była natychmiastowa: jak grzyby po deszczu zaczęły masowo powstawać nielegalne bimbrownie.

Z tym procederem nie radziły sobie w odrodzonej po 123-letniej niewoli władze młodej Polski. Za pędzenie bimbrow groziły wtedy trzy lata. Lawinowo zapadały wyroki, i to bez „zawiasów”. A mimo to interes dalej kwitł – jak opisywała ówczesna prasa – nad przepastnymi

puszczami Podlasia „czuć było woń drożdży”.

Podczas hitlerowskiej okupacji wprowadzono formalny zakaz bimbrownictwa, ale w praktyce Polacy jak zwykle go nie przestrzegali. Pędzenie w tamtym ponurym czasie stało się wręcz elementem buntu i patriotyzmu. Nieprzypadkowo zresztą – według niektórych już w XIX w. – najpopularniejszy przepis na domową gorzałkę „zaszyfrowano” pod datą narodowej bitwy pod Grunwaldem: kilogram cukru, cztery litry wody i 10 dekagramów drożdży: wychodzi „1410”.

Podobne intencje przyświecały zapewne wielu bim-

brownikom już po wyzwoleniu, w czasach komunizmu. Pamiętajmy jednak też o pustych półkach sklepowych czy wreszcie słynnych kartkach, m.in. na alkohol. To dlatego zaczęły w skromnych mieszkaniach robotników, urzędników i inteligentów dość szybko powstawać podręczne laboratoria.

Podwarszawskie Legionowo i Jabłonna wyrosły wówczas na bimbrownicze zagłębie w centralnej Polsce. Władze szalały, starały się robić wszystko, by powstrzymać podziemną konkurencję.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

CIEŃ OBOZU W CERIZAY

Oficjalnie obóz dla wojskowych i cywilów, zorganizowany we Francji, w Cerizay, w 1939 r., nazywany był ośrodkiem zbiorowym rezerwy oficerów Wojska Polskiego. W praktyce był to obóz odosobnienia dla tych, których gen. Władysław Sikorski uważał za wroga nastawionych do jego rządów, „nieprawomyślnych” i „sprawców klęski wrześniowej”.

Zwolennicy sanacji

Ośrodek utworzony został rozkazem ministra spraw wojskowych z 22 listopada 1939 r. Już dwa dni później do ośrodka w Cerizay wysłany został pierwszy transport ok. 50 generałów i oficerów. Do ośrodka trafiały „osoby zajmujące wysokie stanowiska w administracji, wojsku i życiu publicznym, co do których istniały lub mogłyby się nasuwać domniemania, że przyczyniły się w pewnej mierze do sytuacji, w jakiej znalazła się Polska”.

W obozie znaleźli się m.in. generałowie Stanisław Rouppert, znany lekarz, Stanisław Kwaśniewski, przedwojenny prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej, czy Mikołaj Osikowski, dowódca obrony dolnej Wisły. Wszyscy byli zwolennikami sanacji i współpracownikami Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza. Ale w obozie znalazł się także gen. Stefan Dąb-Biernacki za to, że dwa razy porzucił swoje wojska na polu bitwy i w cywilnym ubraniu uciekł za granicę.

W ręku Izydora

Komendantem obozu został płk Kazimierz Rumsza. Jak pisał Witold Biegański w tomie „Wojsko Polskie: krótki informator historyczny o Wojsku Polskim w latach II wojny”, liczba osób przebywających w tym ośrodku wahała się od 50 do 100. Stosowano tam szczególne metody i praktyki oddziaływania na osadzonych.

Specjalne obostrzenia przywiązywały osadzonego do tej miejscowości, obowiązywał wymóg codziennego meldowania się, szeroko zakrojony był system inwigilacji, obserwacji, potajemnych rewizji i donosów. Stosowano dodatkową cenzurę korespondencji, zmniejszono pobory. Skierowanie do Cerizay nie było poprzedzane dochodzeniem, a odsyłanym tam oficerom nie przedstawiano przyczyn takiego ich potraktowania. Selekcjonował ich płk dr Izidor Modelski, szef tzw. Biura Rejestracyjnego.

Po upadku Francji wszyscy osadzeni w Cerizay zostali przewiezieni do Szkocji, gdzie najpierw zostali umieszczeni na stadionie Glasgow Rangers, a następnie przewiezieni na wyspę Bute, zwaną przez Polaków „Wyspą Węży”. Komendantem ponownie wyznaczono płk. Kazimierza Rumszę.



Płk Modelski (w mundurze) na spacerze z gen. Tadeuszem Rozwadowskim. Warszawa, lata 20.



JUŻ W 1924 R. W POLSCE POWSTAŁ PAŃSTWOWY MONOPOL SPIRYTUSOWY

Jak Polska Ludowa dzielnie walczyła z bimbrrownictwem

Ciąg dalszy ze str. 9

Z pomocą przychodzili propagandyści, którzy zalewali kraj plakatami o treści: „Bimber przyczyną ślepoty”, „Bimbru na święta nie będzie!” – grzmiał lektor kroniki filmowej.

Rządzący doskonale wiedzieli, jak i z czego naród pędzi bimber, dlatego nawet kiedy nasze cukrownie już były w stanie zaspokoić popyt wewnętrzny, nie zniesiono kartek na cukier. Ale i na to obrotni rodacy znaleźli sposób, docierali do hurtowni, nawet do samych producentów słodkiego towaru. Jak ktoś miał znajomości i pieniądze, nawet w kraju reglamentacji nie wiedział, co to braki w zaopatrzeniu.

ORMO na tropie

Jednak represje wobec bimbrowników wzmagaly się coraz

bardziej. W tej batalii chodziło wszak o duże pieniądze, monopol spirytusowy spośród wszystkich pozostałych dostarczał największy wpływ do budżetu. I dlatego tabuny milicjantów, ORMO-wców i innych czynowników robiły wszystko, by produkowanej pokątnie wódki było na rynku jak najmniej.

O tym, że komuna postanowiła definitywnie zwalczyć bimbrrownictwo, niech świadczy to, że za wczesnego PRL-u groziło za pędzenie samogonu nawet 15 lat więzienia, tylko kupno „księżycówki” zagrożone było trzema latami pobytu za kratami. To jeszcze nie wszystko, bo wymyślono i wprowadzono w życie nakaz donoszenia władzom na bimbrowników. Jeśli ktoś na przykład wiedział o sąsiedzie, który pędził samogon w kuchni, a o tym nie zameldował władzy ludowej, musiał się

liczyć z roczną odsiadką za kratami.

W ówczesnej prasie pełno było informacji z frontu walki z bimbrownikami. Milicja chwaliła się swoimi sukcesami „na polu walki ze szkodnictwem gospodarczym”, tak właśnie nazywano nielegalne pędzenie bimbru. Grupy ORMO-wców, które uganiały się po kraju, nie chciały być gorsze od milicjantów, też przeszukiwały, konfiskowały i obwieszczały o zwalczaniu tego procederu. We wczesnym PRL-u za łamanie państwowego monopolu groziło nawet 15 lat więzienia, a za nabycie bimbru – do trzech lat.

„Łzy sołtysa”

Surowe sankcje złagodzone dopiero przed odwilżą w 1956 r., w dobie odwilży gomułkowskiej. Na krótko jednak, bo już dwa lata później ostrą walkę

z bimbrownikami podjęto na nowo, a jej wyrazem były trzy tysiące wykrytych bimbrowni, dwa razy więcej niż w latach 1957 czy 1956. Po raz pierwszy wtedy zawiła do „Słownika języka polskiego” bimber, czyli nielegalna wódka pędzona prymitywnym, domowym sposobem. Natomiast w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN znajdujemy takie objaśnienie bimbru: wytwór spirytusowy pochodzący z potajemnej produkcji, gatunkowo odpowiadający spirytusowi nierektyfikowanemu (tzw. surówka).

Mowa potoczna jest bardzo bogata, jeśli chodzi o określenie bimbru. Co region, to inna nazwa. W PRL-u funkcjonowały więc m.in. takie nazwy, jak: „antonówka”, „deptanka”, „deszczówka”, „krzakówka”, „łzy sołtysa”, „księżycówka”, „czar PGR-u” czy nawet „duch pusz-



Tradycje bimbrownicze na Podlasiu sięgają zamierzchłej przeszłości. Pędziło się tu za cara, za sanacji, pędzi i dziś

czy”. Andrzej Bańkowski w „Etymologicznym słowniku języka polskiego” dowodził, że słowo „bimber” pochodzi ze slangu warszawskich złodziei. Najpierw nazywali oni w ten sposób skradzione zegarki, potem inne fanty, dopiero na końcu natomiast zakazany samogon.

Statut wolności

Historycy przypominają, że konkurencja z państwem na wódczanym polu pojawiła się w XIX w., bo to wtedy władza zaczęła dokręcać obywatelom śrubę, ograniczając m.in. swobody alkoholowe. Okres okupacji pozostawił w wielu nawyk produkowania bimbru i z tymi przyzwyczajeniami trudno było od razu zerwać w wyzwolonej Polsce. A władza ludowa nie zamierzała tolerować konkurencji, dlatego przyszły naprawdę ciężkie czasy dla bimbrowników.

Pamiętajmy jednak, że mimo silnie zakorzenionego obrazu bimbrownika z czasów PRL-u rodacy uprawiali swoje „hobby” już znacznie wcześniej. Przez jakiś czas zresztą robili to jak najbardziej legalnie. Na ziemiach pierwszej Rzeczypospolitej jednym z przywilejów była propinacja, którą znieśli dopiero zaborcy.

„Znosimy na zawsze nadużycie, tj. zmuszanie poddanych, aby do domów i karczem przyjmowali piwo z miast królewskich, stanowiąc, aby pano-

wie wsi i ich poddani w tej wolności byli zachowani, iż wolno każdemu piwa i inne trunki skądkolwiek bądź brać i we wsiach ich warzyć i warzyć kazać i wolno użytkować bez wszelkiej obawy z naszej strony, lub starostów naszych zakazu, aresztowania lub kary” – głosił statut wolności z 1496 r.

Smutek lat 90.

To była przełomowa chwila, bo od tamtej pory żaden kolejny polski rząd nie zaryzykował zniesienia państwowego monopolu. Polakom to jednak nie przeszkadzało. W ostatniej fazie komuny w Polsce mogło działać nawet 150 tys. mniejszych i większych nielegalnych gorzelni. Większość z nich zniknęła wraz z PRL-em. W czasach, kiedy legalna wódka była już dostępna na rynku w nieograniczonych ilościach, kiedy ludzi stać było na kupno coraz większej ilości półlitrówek, wielu zarzucało proceder pędzenia.

Do pędzenia bimbru nie trzeba było technicznej smykałki. By ruszyć z własną gorzelnią na podstawowym poziomie, wystarczyła najzwyklejsza bańka po mleku – do zdobycia u każdego chłopca – do tego miedziane rurki i spory gąsior, w którym przygotowywało się zacier. Kiedy wybijała godzina pracy, wlewano zawartość gąsiora do bańki po mleku, stawiano ją na gaz i potem cierpliwie czekało, aż przechodzące przez

miedziane rurki opary się skroplą i powolutku skapną do pojemniczka.

To był, jak go nazywano, dopiero pierwszy „pokos”. Należało to wszystko raz jeszcze poddać podobnemu procesowi, ponownie przedestylować, by uzyskać w miarę krystaliczną ciecz. Potem można było bimberek doprawić wedle wyobraźni, suszonymi śliwkami, skórkami pomarańczowymi czy innymi dodatkami.

Normy mocy

Regionem z największymi tradycjami pędzenia bimbru było w czasach realnego socjalizmu Podlasie. Tam nielegalnie pędzi się od co najmniej 120 lat – te same z grubsza techniki pozyskiwania alkoholu udoskonalają kolejne już pokolenia. Nielegalne leśne fabryczki kwitły tam od zawsze – jak mówią miejscowi – a dysponują one liniami produkcyjnymi, na których dwie osoby są w stanie wyprodukować nawet 200 litrów bimbru w ciągu doby.

leżą zresztą także szczególne walory smakowe podlaskiego bimbru. Tutejsza źródłana woda ma ponoć wyjątkowo „świeży zapach”.

„Dziennik Białostocki” z 24 lutego 1934 r. donosił: „Wykrycie potajemnej gorzelni. W nocy z 22 na 23 b.m. naczelnik urzędu akcyz. p. Zurawiński, p. insp. Binasik oraz komisarze P. P. p.p.: Bukowski i Majcher wykryli w lasach w pobliżu Michałowa urządzoną na szerszą skalę tajną gorzelnię. Była ona w pełnym ruchu, zajętych było pędzeniem spirytusu trzech osobników, których aresztowano. Zabrano urządzenie gorzelni oraz 200 litrów gotowego samogonu”.

Samo zdrowie

Starzy bimbrownicy z tego regionu przypominają, że podlaski bimber powinno się pędzić z żyta. Tak było kiedyś, dziś bowiem w użyciu jest powszechnie pszenżyto. Z takiego samogonu robiono potem miódówkę czy pieprzówkę, wszystko zależało od tego, co dodano do alko-

DZIĘKI USTAWIE O SZCZEGÓLNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ Z 10 MAJA 1985 R. NAWET „POŚREDNI KONTAKT” Z GORZELNICTWEM MÓGŁ SIĘ SKOŃCZYĆ ODSIADKĄ

Np. w latach 60 i 70. XX w. odbywało się to w dużych kadziach z wykorzystaniem specjalnej aparatury. Takie bimbrownie sprytnie ukrywano w lasach, a każdą fabryczkę wyposażano w kadzie, piece, chłodnice, pompy i wiele pomniejszych elementów, które laikowi niewiele powiedzą, ale dla producenta księżycówki były niezbędnym wyposażeniem jego warsztatu pracy. Ustalano nawet lokalne normy na moc bimbru, na przykład ten podlaski, produkowany w puszczy z żyta, miał nawet 70 proc., by być godnym swego miana. Praktyka pokazywała, że był jednak nieco słabszy, zwykle nie przekraczał 60 proc.

O „świeżym zapachu”

To liderowanie Podlasia na bimbrowniczej mapie wynikało z kilku powodów. Jednym z nich był historyczny – otóż w 1894 r. w imperium carów wprowadzono prohibicję. W związku z tym podaż alkoholu była niewystarczająca. Dochodził też czynnik geograficzny, lasów na Podlasiu nie brakuje, puszcze Augustowska, Knyszyńska i Białowieśka stwarzają idealne wręcz warunki do produkcji bimbru.

Ważne jest tam również to, że nie ma w tej części kraju problemów z dostępem do naturalnych źródeł wody. A czysta woda to absolutna podstawa przy wysokojakościowej destylacji. Od niej w dużej mierze za-

holu, ważną rolę odgrywała tu wyobraźnia producenta. W Puszczy Knyszyńskiej powstawała też tzw. bukwićówka. Nazwa pochodzi od bukwy zwyczajnej, rosnącej tam rośliny, która przypomina wyglądem szczaw. Dodając ją do bimbru, sprawiamy, że trunk zyskuje piękny kolor, smak i zapach. Ma też ponoć właściwości oczyszczające organizm.

Pędzenie samogonu w porządnej leśnej bimbrowni przypominało pracę w sporej fabryczce. Najpierw nastawiano brahę, czyli zacier. Była to mieszanina wody, mąki i drożdży, która w formie półpłynnego ciasta z grudkami gotowa była do destylacji mniej więcej po tygodniu. Zacier musiał najpierw do tego dojrzeć. Gdy był już gotowy, wlewano go do szczelnego zbiornika i podgrzewano (była to braźnica). Zacier zbóżowy, w odróżnieniu od cukrowego, podgrzewano parą. Wtedy jednak producent potrzebował dodatkowego zbiornika z wodą.

Stawiano go pod kotłem z zacierem. Podgrzewając wodę w zbiorniku, podnoszono powoli temperaturę zacieru. Gdyby natomiast podgrzewano bezpośrednio brahę, przypaliłoby się zacierowe ciasto i cała robota poszłaby na marne. Zacierowe opary odprowadzano rurką do chłodnicy, tam skraplały się. Podczas destylacji pozbywano się z zacieru różnych zanieczyszczeń zwanych fuzłami.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL KRAKOWSKI



Mazurkiewicz podczas procesu. Skazano go za sześć zabójstw, choć dokonał ich prawdopodobnie 30

Władysław Mazurkiewicz, zwany „Pięknym Władkiem”

Pierwszego morderstwa dokonał najprawdopodobniej w 1940 r. na osobie pochodzenia żydowskiego. Zaś zwłoki dwóch ostatnich ofiar zostały odnalezione pod posadzką wynajętego garażu przy ul. Marchlewskiego 49 w Krakowie (dziś al. Beliny-Prażmowskiego).

Namiętnością Władysława Mazurkiewicza był luksus. Urodził się w 1911 r., lubił czytać kryminały i chciał zostać prawnikiem. Kiedy dorósł, zaczął pracę w drukarni i pozostał tam aż do wybuchu wojny. Jej wybuch był dlań obietnicą lepszego życia. Podczas okupacji hitlerowskiej Mazurkiewicz nawiązał kontakt z krakowskim gestapo, dzięki czemu uzyskał legitymację fryzjera tajnej policji. Legitymacja ta stała się jego przepustką do życia w dostatku. Przypuszczano, że Mazurkiewicz był informatorem gestapo, a po wojnie – szpiclem i prowokatorem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Jednakże Instytut Pamięci Narodowej, badając jego sprawę, nie natrafił na żadne dokumenty potwierdzające te przypuszczenia. Bezkarność zapewniała mu przychylność prokuratorów oraz swoista nietykalność, wynikająca ze strachu przed domniemanymi protektorami. Mówiono, że ci, którzy wiedzieli, że jest mordercą, sądzili, że wykonuje wyroki swych mocodawców.

Wabił i zabijał

Korzystając m.in. z żydowskich kosztowności, odwiedzał najlepsze restauracje i hotele oraz stał się niemal nietykalny. Przyjaźnił się też z najlepszymi adwokatami, wiódł wystawne życie oraz zajmował się sprzedażą walut, złota i wyrobów skórzanых.

Mazurkiewicz zabijał prawdopodobnie wyłącznie dla polepszenia własnego statusu materialnego i chęci wzbogacenia się. Dokładnie tym samym kusił wszystkie swoje potencjalne ofiary – pewnością szybkiego i łatwego zysku. Sposób działania przestępcy był dość powtarzalny. Najpierw wabił potencjalną ofiarę obietnicami pewnego interesu, spotykał się z nią w ustronnym miejscu, a następnie zabijał. Zmieniły się tylko metody.

„Do zobaczenia...”

Aresztowano go i oskarżono o sześć morderstw: na czterech mężczyznach i dwóch kobietach, oraz o dwa usiłowania morderstw. Zarówno pierwsze usiłowanie, jak i morderstwo popełnił, trując ofiary cyjankiem potasu. Następnych trzech morderstw dokonał przy użyciu pistoletu Walther, kaliber 7,65 mm. Przy ostatnich dwóch i usiłowaniu użył pistoletu Walthera model 9. Mazurkiewicz przyznał się do zarzucanych mu czynów. Jego proces uznany został jednak za kompromitację wymiaru sprawiedliwości. Obrońca Mazurkiewicza, adwokat Zygmunt Hofmokr-Ostrowski wykazywał, że zabite osoby były „niepełnowartościowe w socjalistycznym społeczeństwie”. Sprawozdawcą z procesu był m.in. Marek Hłasko, który napisał o nim artykuł „Proces przeciwko miastu”.

Mazurkiewicz został skazany na karę śmierci 30 sierpnia 1956 r. Wyrok wykonano 29 stycznia następnego roku o godz. 16.30 w Krakowie, w więzieniu przy ul. Montelupich. Jego ostatnie słowa miały brzmieć: „Do widzenia, panowie, niedługo wszyscy się tam spotkamy”.

opr. żar

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stacji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - obozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Usługi

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Polecamy →

nasza

HISTORIA

Nasza historia

nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

eprasa.pl 4ced1d986a

Jestem brudna, zmęczona, tonę w bałaganie i stercie nieumytych naczyń

Klaudia El Dursi na Instagramie po tygodniu spędzonym bez partnera



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 19

Piotr Gąsowski dużo gadał o rodzinie

Popularny aktor pochwalił się wspólną fotką z dorosłymi dziećmi, z którymi ostatnio wybrał się na wspólną wycieczkę. „Przez cały tydzień na Costa del Sol jedliśmy pyszne potrawy, rozmawialiśmy, oglądaliśmy filmy, żartowaliśmy, rozwiązywaliśmy różne problemy, dużo gadaliśmy o naszej dużej rodzinie” – podpisał fotografię.



Inna kobieta Polsat, 19:55

Nowojorska prawniczka robi niespodziankę ukochanemu – odwiedza go w domu. Drzwi otwiera jej nikt inny, jak jego żona. Jest zszokowana zdradą męża. Kobiety zaprzysiężniają się i postanawiają dokonać zemsty. Pomaga im... kolejna kochanka.

Anna Mucha wygląda jak bogini

Aktorka postanowiła rozgrzać internautów w mroźny czas i pochwaliła się w mediach społecznościowych fotką w bikini, zrobioną w egzotycznym kraju. „A gdyby tak skończyć do ciepłego? To który kierunek wybierasz?” – napisała do fanów. „Wyglądasz jak jakaś bogini prosto z nieba” – odpowiedział jeden z nich.

Joanna Krupa stosuje własną krew

Słynna modelka opowiedziała w „Super Expressie” o negatywnych skutkach zabiegu medycyny estetycznej, który zniszczył jej twarz. – Miałam w życiu wiele pomyłek. Próbowalam laserów, ale one bardzo zniszczyły mi skórę. Zjadły mi tłuszcz na twarzy! Spaliło mi to mój „baby fat”. Więc lasery i inne takie rzeczy, młode dziewczyny – uciekajcie od tego, to jest masakra. Tylko kasę biorą. Ja stosuję tylko zimną wodę z lodem i osocze z własnej krwi. Myślę, że te dwie rzeczy są super. Pobudzają kolagen i stymulują skórę – stwierdziła.



Labirynt TVP 2, 21:45

Zaprzysiężnione rodziny Doverów i Birchów jedzą obiad. Sielanka kończy się, gdy znikają 6-letnia Anna i starsza Joy. Dla rodzin zaczyna się koszmar. Śledztwo prowadzi błyskotliwy detektyw Loki. Ojcowie zaginionych dzieci stają przed trudnymi wyborami.

Poziomo:

- 1) „... na peryferiach”, czeski serial,
- 6) zaczajenie się na wroga, podstęp,
- 10) jedna z trzech w Trójcy Świętej,
- 11) rozłam w partii, rozdział,
- 12) futrzana czapka z beczącego rogacza,
- 13) drapieżnik z rodziny łasicowatych,
- 14) miasto na Sycylii, ośrodek turystyczny,
- 17) liczne w krajobrazie Holandii,
- 20) grzyb jadalny, pieprznik,
- 23) osoba niechętnie widziana, persona non grata,
- 25) nad kreską ułamkową,
- 27) ozdobny krzew doniczkowy, fuksja,
- 28) stopniowy rozwój, doskonalenie się,
- 30) głosi kazania w zborze,
- 32) ściga się na torze lub szosie,
- 33) tam znajdziesz skład redakcji gazety,
- 35) ozdobna roślina wiosenna,
- 36) bezgraniczna wiara, otucha,
- 37) zawieszony nad parkietem hali sportowej,
- 38) łatwe wpadanie w gniew,
- 39) polska telenowela z Lubiczami.

Pionowo:

- 1) droga na przełaj,
- 2) włoski placek z dodatkami,
- 3) domowy grzejnik do wody,
- 4) za sterami awionetki,
- 5) np. „Wywiad z wampirem”,
- 6) potańcówka w remizie,



- 7) ciąg strzałów z automatu,
- 8) dawna srebrna moneta,
- 9) ojczyzna generała Augusta Pinocheta,
- 15) szeroki brzeg sombrero,
- 16) rozbójnik morski, korsarz,
- 18) barwne zjawisko atmosferyczne,
- 19) przodek w linii męskiej,
- 21) ... Thurman, aktorka z filmu „Kill Bill”,

- 22) kucharz na okręcie,
- 24) ramen lub assam laksa,
- 26) część mechanizmu dźwigniowego,
- 28) spakowane rzeczy, tobołek,
- 29) powieść Stanisława Lema,
- 30) wygląd zewnętrzny, prezencja,
- 31) Horeszko z „Pana Tadeusza”,
- 34) koszenie zboża lub trawy.

ROZWIĄZANIE NR 18



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny wróży, że krótka przerwa pozwoli uniknąć konfliktów i odzyskać równowagę.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność daje spokój, lecz wykaż się elastycznością. Horoskop na dziś mówi, że mała zmiana planów przyniesie zaskakująco dobre efekty.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy otwierają drzwi. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać uważnie, bo jedna wskazówka pomoże rozwiązać stary problem.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silne, jednak zaufaj intuicji. Horoskop dzienny przypomina, że domowe sprawy wymagają czułości i cierpliwości.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma zabłyśnie. Horoskop na dziś zapowiada, że współpraca da więcej niż działanie solo, więc podziel się sceną i pomysłami...
Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w detalach przyniesie ulgę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jeśli zrobisz listę priorytetów, dzień stanie się lżejszy.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wraca przez kompromis. Horoskop dzienny wróży, że uczciwa rozmowa przywróci równowagę i dobre relacje z otoczeniem.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne działanie napędzi sukces. Horoskop na dziś radzi jednak skupić się na jednym celu i nie zdradzać planów zbyt wcześnie.
Waga (23.09 - 22.10)
Ciekawość poprowadzi Cię do przygody. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że krótka podróż lub nowa lektura odświeży perspektywę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość popłaca. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że konsekwencja w małych krokach zbliży Cię do ważnego celu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie działa. Zaufaj pomysłowi, który inni uznają za dziwny. Horoskop na dziś wróży, że dobrze na tym wyjdiesz.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość okaże się Twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka lub muzyka pomogą wyciszyć myśli i złapać balans.

Justyna to zuch dziewczyna! Ma brąz mistrzostw Polski

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

ZAPASY. Historyczny sukces Justyny Komza podczas, rozegranych w Janowie Lubelskim, 28. Mistrzostw Polski Seniorek w Zapasach Kobiet.

Podopieczna trenera Pawła Pawełczyka z małego klubu ULS 28 Włyń w gminie Warta (powiat sieradzki) wywalczyła brązowy medal w kategorii wagowej do 53 kilogramów. - To pierwszy w XXI wieku medal w seniorskich zapasach kobiet

dla powiatu sieradzkiego - mówi szczęśliwy trener. - Ona także po raz pierwszy stanęła na podium tak prestiżowych zawodów. Dodam, że dotychczas nasz klub nie świętował jeszcze miejsca na podium w tak prestiżowych seniorskich zawodach.

Błysnęła także Oliwia Piątkowska, która w Pucharze Polski rozegranym w Kielcach zajęła trzecie miejsce w gronie junierek młodszych. Były to jednocześnie eliminacje do finałów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. ©©



Justyna Komza jest na najlepszej drodze aby reprezentować nasz kraj podczas igrzysk olimpijskich

Wiosna startuje w I lidze. ŁKS zacznie meczem w Bytomiu

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. W rundzie jesiennej I ligi ŁKS Łódź rozbił na swoim stadionie Polonię Bytom 5:0. W sobotę nie będzie jednak faworytem meczu na boisku rywala.

Na ten weekend zaplanowano inaugurację wiosny na zapleczu ekstraklasy. Podopieczni trenera Grzegorza Szoki rozpoczną rywalizację wyjazdowym meczem z wiceliderem tabeli Polonią Bytom, która w rankingu plasuje się na miejscu drugim. To gospodarze pojedynku, prowadzeni przez Patryka Czubaka, wydają się być faworytem ©©

Plan 20. kolejki. Piątek (6 lutego): Odra Opole - Pogon Siedlce (18, wynik meczu z rundy jesiennej 1:0), Wisła Kraków - Tychy (20.30). **Sobota (7 lutego):** Miedź Legnica - Pogon Grodzisk Mazowiecki (19.30, 0:4), Polonia Bytom - ŁKS Łódź (19.30, 0:5), Znicz Pruszków - Wiczyśta Kraków (19.30, 3:4). **Niedziela (8 lutego):** Polonia Warszawa - Stal Mielec (12, 3:1), Puszcza Niepolomice - Górnik Łęczna (17.30, 2:2), Ruch Chorzów - Śląsk Wrocław (14.30, 1:3). **Poniedziałek (9 lutego):** Chrobry Głogów - Stal Rzeszów (19.30, 2:2).



Elkaesiacy (jasne stroje) rozpoczną wiosenną batalię o pierwszoligowe punkty meczem w Bytomiu z miejscową Polonią, która zajmuje w tabeli drugie miejsce za Wisłą Kraków

II LIGA

Elkaesiackie rezerwy trenera Konrada Geregi mają zaplanowany na piątek (6 lutego) mecz sparingowy z trzecioligową Jagiellonią II Białystok. Spotka-

nie, na obiekcie przy ul. Mieroskiej, powinno rozpocząć się o godzinie 11.

Unia Skierniewice, dowodzona przez Kamila Sochę, będąca rewelacyjnym liderem

drugoligowego rankingu ma grać sobotę na boisku pod balonem przy ulicy Pomologicznej, dwa mecze. O 11 z Żabkowią Żabki, a o 14 z Lechią Tomaszów Mazowiecki.

Piotrkowianki wywalczyły awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. W sobotę ligowy pojedynek z Sośnicą Gliwice

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA RĘCZNA. Piotrcovia pokonała w Hali Relax Sośnicę Gliwice i w nagrodę wywalczyła awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. W Superlidze podopieczne trenera Horatiusa Pasy są na podium.

To był zacięty i emocjonujący pojedynek. O awansie decydowały rzuty karne, a dwa z nich obroniła Antonina Cieślak i to Piotrkowianki zagrają w ćwierćfinale z zespołem z Koszalina. W pierwszej połowie nie do zatrzymania była Gabija Pilikauskaitė z Sośnicy, która autorką siedmiu trafień dla swojej drużyny. Do przerwy to zespół z Gliwic prowadził 14:12.

Podstawowa seria rzutów karnych zakończyła się remisem 4-4. W dodatkowej serii Antonina Cieślak obroniła rzut Dominiki Andronik. Po chwili Romana Roszak celnym rzutem dała awans Piotrcovii. Nagrodę dla najlepszej zawodniczki meczu odebrała Joanna Gadzina, będąca także najsukcieńszą zawodniczką zwycięskiej drużyny, a zapisała na swoim koncie sześć bramek.



Szczypiornistki Piotrcovii plasują się na trzecim miejscu w tabeli Orlen Superligi i czeka je walka o medale mistrzostw Polski. W sobotę ponownie mecz z Sośnicą

W drugiej odsłonie przyjezdne prowadziły przez długi czas. W 38 minucie było jednak 21:19 dla piotrkowianek, a chwilę później nawet 23:19. Na cztery minuty przed końcem spotkania, po wykorzystanym rzucie karnym Oliwii Domagalskiej, Piotrcovia prowadziła 24:22. Na pół minuty przed końcem

pojedynku, po rzucie Sandry Guziewicz, to Sośnica prowadziła 25:24, a trener Horatius Pasa poprosił o przerwę. Chwilę potem Piotrcovia miała rzut karny. Romana Roszak doprowadził do remisu i o awansie musiały decydować rzuty karne, w których skuteczniejsze były gospodynie. ©©

Piotrcovia Piotrków Trybunalski - Sośnica Gliwice 25:25 (12:14), rzuty karne 5-4

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

Rozgrywki Orlen Superligi wkraczają w decydującą fazę. Wiadomo już, że piotrkowianki rywalizować będą w grupie mistrzowskiej. W najbliższą sobotę piotrkowianki ponownie zmie-

rzają się w Relaxie z Sośnicą Gliwic. Początek meczu zaplanowano na godzinę 18. Pojedynek poprowadzą Miłosz Lubecki oraz Mateusz Pieczonka.

1. Zagłębie Lubin	17	48	616:461
2. PGE MKS Lublin	17	45	545:438
3. Piotrcovia Piotrków	16	31	483:439
4. MKS Gniezno	17	27	508:468
5. KPR Gminy Kobierzyce	17	27	494:483
6. Piłka Ręczna Koszalin	16	21	440:494
7. Galicanka Lwów	17	18	447:506
8. Sośnica Gliwice	17	16	467:532
9. Energa Start Elbląg	17	14	484:557
10. Szczepiarno Kalisz	17	5	467:573

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Rozgrywki ligowe, po niedużych dla reprezentacji Polski mistrzostwach Europy, wznowiają drużyny rywalizujące w elicie. Piotrkowianin zmierzy się w niedzielę (8 lutego) w Hali Relax z wicemistrzami Polski Industrią Kielce. Początek meczu zaplanowano na godzinę 16. Goście są liderem tabeli - w 16 meczach zdobyli 45 punktów. Na pozycji drugiej plasuje się Orlen Wisła Płock. Mistrzowie naszego kraju mają taki sam dorobek punktowy, ale rozegrali jeden mecz mniej. Na pozycji trzeciej Wybrzeże Gdańsk - 33. Zespół Piotrkowianina na odległym 11 miejscu z 10 punktami na koncie.

Resursa liderem III ligi siatkówki

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. Finiszuje runda zasadnicza w III lidze męskiej. Tabele otwiera Resursa Łódź, która w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych grała w najwyższej lidze.

Po zakończeniu rundy zasadniczej cztery najlepsze drużyny rozegrają turniej finałowy w hali mistrza tej części rozgrywek. Zawody zaplanowano od 6 do 8 marca. Dwie najlepsze ekipy awansują bezpośrednio do półfinałów o II ligę. ©©

III LIGA SIATKÓWKI MĘŻCZYN

Wyniki ostatnich rozegranych meczów: Lechia II Tomaszów Mazowiecki - SMS PZPS III Spala 3:0, SMS PZPS III Spala - Bzura Ozorków 0:3, Resursa Łódź - Skiermiewicki Węgiel I 1:3, EKS Skra Bełchatów - Czarni Rząśnia 0:3, Bzura Ozorków - Wifama Łódź 3:1, Resursa Łódź - EKS Skra Bełchatów 3:1, EKS Skra Bełchatów - Bzura Ozorków 1:3.

1. Resursa Łódź	14	39	42:9
2. Bzura Ozorków	14	34	38:15
3. Czarni Rząśnia	14	30	35:19
4. Wifama Łódź	14	22	29:27
5. Skiermiewicki Węgiel I	15	22	28:29
6. Lechia II Tomaszów Maz.	15	21	27:28
7. SMS PZPS III Spala	16	16	24:37
8. EKS Skra Bełchatów	14	11	16:33
9. Skiermiewicki Węgiel II	14	0	0:42

Z NBA do ŁKS Coolpack. Maciej Lampe wraca na parkiet

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

xByły koszykarz klubów NBA Maciej Lampe będzie grał na zapleczu polskiej ekstraklasy. 40-letni środkowy dołączy do ŁKS Coolpack Łódź i ma pomóc drużynie w walce o awans do elity.

Zakontraktowanie doświadczonego koszykarza przez klub z Łodzi to kolejny hit transferowy na zapleczu ekstraklasy. Wcześniej ŁKS Coolpack pozyskał bowiem byłego reprezentanta kraju i dwukrotnego mistrza Polski Marcela Ponitkę.

- Maciej Lampe dołączy do ŁKS CoolPack Łódź! Zdobywca mistrzostwa ligi hiszpańskiej (ACB) i Eurocup. Utytułowany podkoszowy mierzący 212 cm wniesie do drużyny ogromne doświadczenie z parkietów Euroligowych i NBA - poinformował łódzki klub.

Maciej Lampe urodził się w Łodzi, ale dorastał w Szwecji, gdzie uczył się grać w koszykówkę. Szybko trafił do Realu Madryt, zostając wówczas najmłodszym koszykarzem, który zadebiutował w Eurolidze.

Był drugim, po Cezarym Trybańskim, koszykarzem pochodzącym z Polski, który zagrał w NBA. W 2003 roku został wybrany w drafcie przez New York Knicks. Łącznie w amerykańskiej lidze zdobył 215 punktów oraz zaliczył 142 zbiórki, występując w drużynach Phoenix



Maciej Lampe w czasach gdy grał w barwach reprezentacji Polski

Suns, New Orleans Hornets i Houston Rockets.

Z sukcesami grał też m.in. w lidze rosyjskiej w zespołach Chimki Moskwa i Uniks Kazań, z którym wywalczył Puchar Europy w 2011 r., w Izraelu w Macabi Tel Awiw oraz w Hiszpanii w Caja Laboral Vitoria i FC Barcelona, z którą został mistrzem kraju. Grał także w Turcji, Chinach i Bahrajnie. Z kolei z reprezentacją Polski wystąpił w mistrzostwach Europy w 2009 i 2013 r. Ostatnie lata kariery spędził na Tajwanie w ekipie Taiwan Beer Hero Bears.

Transfer Lampego potwierdza aspiracje ŁKS Coolpack do gry w ekstraklasie. Oprócz doświadczonego środkowego

i Marcela Ponitki, w ostatnim czasie do łódzkiej drużyny dołączyli również amerykański rozgrywający Chauncey Collins oraz dwaj silni skrzydłowi Wiktor Sewiół i Dominik Grudziński.

Zespół prowadzony przez trenera Roberta Skibniewskiego, byłego reprezentanta Polski, w tym sezonie 1. ligi w 19 rozegranych do tej pory meczach odniósł 14 zwycięstw i zajmuje piąte miejsce w tabeli. W sobotę łodzianie podejmą wyprzedzającą ich bezpośrednio Deckę Pielin.

● Koszykarze Charlotte Hornets pokonali u siebie New Orleans Pelicans 102:95 i odnieśli siódme z rzędu zwycięstwo w lidze NBA. Ostatni raz zanotowali

tak dobrą serię niemal 10 lat temu - w marcu 2016 roku.

Hornets w pewnym momencie przegrywali z Pelicans różnicą 22 punktów. W pierwszej i drugiej kwarcie tracili wiele piłek i dopuszczali przeciwników do zbiórek. Jednak po zmianie stron znacznie poprawili swoją obronę i odwrócili losy meczu. Wynik trzeciej kwarty to 29:18, a czwartej - 24:13.

W drużynie Charlotte Hornets najsukuteczniejszy był LaMelo Ball z 24 punktami, a dla New Orleans Pelicans 27 punktów zdobył Trey Murphy.

Charlotte Hornets są bliski pozycji dającej prawo gry w fazie play off.

© P

Test-mecz do drużyny CLJ U15 AKS SMS Grot Łódź. Klub zaprasza młodych piłkarzy

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

AKS SMS Łódź ogłasza nabór uzupełniający do drużyny występującej w Centralnej Lidze Juniorów U15.

Klub zaprasza zawodników z roczników 2011 i 2012 do udziału w test-meczu, który odbędzie się w poniedziałek, 9 lutego 2026 roku, o godzinie 14:00 na obiektach przy ul. Milionowej 12 w Łodzi - informuje Joanna Miller-Stępień, wiceprezes AKS SMS Łódź.

Test-mecz to okazja dla młodych piłkarzy, aby zaprezentować swoje umiejętności przed sztabem szkoleniowym i powalczyć o miejsce w zespole AKS SMS GROT Łódź U15, rywalizującym na najwyższym szczeblu rozgrywek młodzieżowych w Polsce.

Drużyna CLJ U15 funkcjonuje w oparciu o profesjonalny model szkolenia. Zawodnicy trenują pięć razy w tygodniu oraz uczestniczą w dwóch dodatkowych treningach motorycznych. Klub zapewnia im stałą opiekę lekarza i fizjoterapeuty, a także wsparcie psychologa sportowego, dbając o kompleksowy rozwój sportowy i mentalny młodych piłkarzy.

Zgłoszenia na test-mecz przyjmowane są za pośrednictwem formularza internetowego. Po zakończeniu procesu rekrutacyjnego klub skontaktuje się z wybranymi kandydatami.

Szczegółowych informacji udzielają: I trener drużyny CLJ U15 Dariusz Nawrocki, tel. 452 498 999, II trener Kuba Łęcki, tel. 791 801 584, Dyrektor skautingu Sławomir Czyrski, tel. 603 277 519.

© P



Tak cieszą się młodzi piłkarze AKS SMS Łódź po strzeleniu gola w derbowym meczu z ŁKS

LKS Łódzka Akademia Zapasów na drugim miejscu I Pucharu Polski Kadetów U -17

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Utalentowani zawodnicy trenują w LKS Łódzka Akademia Zapasów i odnoszą spektakularne sukcesy...

W dniach 30.01-01.02.2026 r. zawodnicy LKS Łódzkiej Akademii Zapasów wzięli udział w I Pucharze Polski Kadetów i Kadetek U-17, który jednocześnie stanowił pierwszą eliminację do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, zaplanowanej na 10 kwietnia 2026 r. w Spale - informuje Karolina Leśniewska, prezes LKS Łódzkiej Akademii Zapasów

Sezon sportowy 2026 łódzcy zapaśnicy rozpoczęli w imponującym stylu. W 14-osobowym składzie wywalczyli II miejsce drużynowo spośród 68 drużyn, w rywalizacji 280 chłopców i 80 dziewcząt. To znakomity wynik, potwierdzający wysoki poziom szkole-

nia oraz sportowe ambicje młodej drużyny.

Bezkonkurencyjny okazał się Maciej Słowiański - aktualny Mistrz Polski U-15, który bez straty punktu awansował do finału w kategorii do 92 kg. W decydującej walce ponownie udowodnił swoją dominację, zwyciężając 10:0 i sięgając po złoty medal. Jego występ był pokazem dojrzałości sportowej i potwierdzeniem, że zmierza w kierunku najwyższych celów.

Kolejny medal do kolekcji dołożył Mateusz Bartoszewski, zdobywając brązowy medal w kategorii do 51 kg. Jedyną porażkę poniósł w walce półfinałowej z późniejszym mistrzem. Mateusz to zawodnik o ogromnym potencjale - mistrz Polski oraz uczestnik Mistrzostw Europy z ubiegłego roku. Zarówno on, jak i Maciej Słowiański, należą do ścisłej czołówki krajowej w swojej grupie wiekowej.

Niewiele zabrakło do kolejnych krążków. O brązowy medal w kategorii do 51 kg walczył Igor Zajac, który po zaciętym pojedynku przegrał na punkty. Blisko podium był również Mikołaj Grendas - aktualny Mistrz Polski U-15, rywalizujący w kategorii do 110 kg, który zakończył turniej tuż poza strefą medalową.

Na słowa uznania zasługują także pozostali zawodnicy zdobywający miejsca punktowane:

Jakub Kuliś, Filip Małowski (Wicemistrz Polski U-15, uczestnik Mistrzostw Europy), Mikołaj Kowalski oraz Jakub Młynarczyk (Mistrz Polski U-15, uczestnik Mistrzostw Europy). Warto podkreślić, że są to najmłodsi zawodnicy w tej kategorii wiekowej, co pozwala z dużym optymizmem patrzeć na ich dalszy rozwój sportowy.

Za zawodnikami pierwsza kwalifikacja do Ogólnopolskiej

Olimpiady Młodzieży, a już za miesiąc przystąpią do kolejnej rywalizacji o awans i najwyższe cele. Dodatkowo do rywalizacji międzynarodowej zostali powołani Maciej Słowiański, Piotr Grela oraz Taron Shahinyan, którzy wraz z kadrą narodową wezmą udział w tur-

niejach w Austrii i Estonii oraz w prestiżowym zgrupowaniu najlepszych zawodników Europy w Niemczech.

Gratulacje należą się wszystkim zawodnikom za ambitną postawę oraz determinację, a także szkoleniowcom, którzy z ogromnym zaangażowaniem pracują

na rzecz rozwoju łódzkich zapaśników: Ryszardowi Leśniewskiemu, Robertowi Dobrodziejowi oraz Grzegorzowi Wiczkowskiemu. Brawo Łódzka Akademia Zapasów - to był mocny początek sezonu! - kończy Karolina Leśniewska, prezes LKS Łódzka Akademia Zapasów. © P



Silna grupa z LKS Łódzka Akademia Zapasów wciąż czyni postępy

SPORT

www.sportowy24.pl

Piłka ŁKS Łódź na grobie tragicznie zmarłych piłkarzy Manchesteru United

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. 6 lutego 1958 roku o godz. 15.04 pod Monachium rozbił się samolot z piłkarzami Manchesteru United. Zginęło ośmiu piłkarzy.

- Kondolencje do Manchesteru United wysłało wiele klubów z całego świata - wspomina kustosz pamięci ŁKS Jacek Bogusiak. - Kondolencje do Manchesteru wysłał też ŁKS. Prowadzący w tym czasie szkołę piłkarską ŁKS Włókniarz zaczął dziennikarz Władysław Lachowicz wysłał list do Manchesteru i piłkę z autografami młodych piłkarzy ŁKS. Piłka została położona na grobie Duncana Edwardsa. Zarząd Manchesteru wysłał później do dyrekcji ŁKS podziękowania.

Tak rozpoczęła się przyjaźń między klubami. W maju 1958 roku na jubileusz 50-lecia ŁKS Manchester United przysłał do ŁKS list gratulacyjny. W 1978 roku Jacek Bogusiak był zaproszony na 100-lecie Manchesteru United. W prezencie dla jubilat przywiózł z Łodzi pamiątkową miedzianą paterę. Została umieszczona w Muzeum Manchesteru. Bogusiak spotkał się na Old Trafford z takimi sławami jak Matt Busby, Bobby Charlton, Lou Macari.

Los zetknął oba kluby Manchester United i ŁKS w sezonie

1998/99 w europejskich pucharach. W 1998 roku po zdobyciu tytułu mistrza Polski ŁKS w walce o Ligę Mistrzów trafił na Manchester United. Dzięki staraniom Jacka Bogusiaka jedna z grup kibiców ŁKS otrzymała bezpłatny wstęp do muzeum Manchesteru. Piłkarze ŁKS dzielnie walczyli ze słynną jedenastką, w której grali David Beckham, Ryan Giggs, Roy Keane, a trenerem był słynny Alex Ferguson. Dowodzeni przez trenera Marka Dziubę piłkarze ŁKS przegrali na Old Trafford 0:2, a w rewanżu na stadionie przy al. Unii było 0:0.

Kibice ŁKS byli goszczeni przez fanów United ze Stretford End w pubie Grey Mare. Na szkolnym, pełnowymiarowym boisku odbył się mecz piłkarski między kibicami ŁKS i Manchesteru. Fani ŁKS zmęczeni podróżą nie wytrzymali kondycyjnie tego spotkania i o wyniku nie chcą mówić - kończy Jacek Bogusiak.

Dzięki staraniom red. Wojciecha Filipiaka i Jacka Bogusiaka przed meczem na oficjalnych pamiątkach MU można było zobaczyć historyczną przeplatankę ŁKS. Przed meczem na Old Trafford Grupa Ekspresu złożyła pod tablicą pamięci zmarłych w katastrofie piłkarzy duży wieniec od ŁKS.

Przyjaźń ŁKS z Manchesterem dzięki Jackowi Bogusiakowi trwa do dziś. ©©



Młodzieńcy jeszcze Jacek Bogusiak z Mattem Busbym i innymi legendami Manchesteru United

ŁÓDZIANIN ADAM KSZCZOT STRACIŁ REKORD POLSKI

Maciej Wyderka poprawił podczas mityngu lekkoatletycznego w Ostrawie halowy rekord Polski w biegu na 800 m. Polak zajął drugie miejsce wynikiem 1.44,07 i wymazał ze szczytu krajowych tabel wynik łódzianina Adama Kszczota. 23-letni Wyderka aż o pół sekundy poprawił dotychczasowy halowy rekord Kszczota uzyskany w 2012 roku w Lievin - 1.44,57. DK



FOT. SZYMON GRUCHAŁSKI

ALEŻ PIA POBIEGŁA
Wypełniła minimum na mistrzostwa świata w Toruniu Pia Skrzyszowska uzyskała najlepszy w tym roku wynik na świecie w biegu na 60 m ppł w eliminacjach mityngu w Ostrawie. Pia pokonała ten dystans w 7,78. DK

Ligowiec Roku z nową umową i trener Widzewa na walizce

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W jakże odmiennych nastrojach przystąpią do niedzielnego (godz. 17.30) meczu piłkarze GKS Katowice i Widzewa Łódź.

Katowiczanie na inaugurację roku wygrali w Lubinie z Zagłębiem 2:1 (gole: Bartosz Nowak 2, Arkadiusz Jędrzych 52) i awansowali w tabeli na 12 miejsce. Widzew przegrał z Jagiellonią i traci do GKS (który ma jeszcze jeden mecz zaległy) trzy punkty. Wygrana pozwoli dogonić drużynę z Katowic.

O piłkarzach GKS nie było tak zimną głośną, jak o drogich piłkarzach Widzewa. Katowiczanie zbierali laury. Bartosz Nowak, zawodnik GKS-u Katowice, został Ligowcem Roku 2025 w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”. Jego klasę doceniają nie tylko kibice, ale i eksperci. Błyszczą na gali tygodnika, ale też w Pucharze Polski, gdzie w pojedynkę rozmontował Wisłę Płock i Jagiellonię. W 28 meczach poprzedniego sezonu PKO Ekstraklasy pomocnik zanotował dwa gole oraz siedem asyst. Z Nowakiem jako liderem środka pola katowiczanie swój pierwszy sezon po powrocie do elity zakończyli na ósmym miejscu. Jeszcze lepiej 32-latek radzi sobie w bieżących rozgrywkach. W dotychczasowych 18 meczach ligowych za-



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Bartłomiej Pawłowski w dogodnej sytuacji. Broni Alejandro Pozo, przyglądają się kapitanowi Widzewa Julian Shehu, Stelios Andreu i... sędzia Paweł Raczkowski

notował sześć goli oraz sześć asyst.

Katowiczanie nie dokonali zimną wielu transferów. Do drużyny dołączyli jedynie Erik Jirka i Mateusz Wdowiak. Postawiono głównie na zatrzymanie w klubie liderów zespołu. Kontrakt parafowali Bartosz Nowak, Borja Galan, Adam Zrelak i Lukas Klemenz.

Mecz w Katowicach będzie decydujący dla trenera Widzewa Igora Jovicevicia. Nieudany występ sprawi, że Chorwat będzie musiał pakować walizki. Igor Jovicević to już trzeci trener Widzewa w tym sezonie. Rozgrywki w tej roli rozpoczął Żeljko Sopić, a po nim na krótko obowiązk

przejął Patryk Czubak. - Nie można zostawić wolnej ręki trenerowi - trzeba czasami z nim porozmawiać. Wyniki nie są najlepsze, ale nie jestem za tym, by go zwalniać, ale tych pytań jest dużo - podsumował Zbigniew Boniek na portalu meczyki.pl.

W sierpniu ub. roku Widzew pokonał GKS w Łodzi 3:0 (Sebastian Bergier 18, Mateusz Kowalczyk 87-sam., Fran Álvarez 90), natomiast we wrześniu 2024 roku Łódzianie grali ostatni raz w Katowicach. Padł remis 2:2, a jak było to dawno niech świadczą nazwiska strzelców goli dla Widzewa. Uczynili to Imad Rondić i Jakub Łukowski. W Łodzi Widzew

wygrał 1:0. Jak widać od czasu powrotu Katowiczanie do PKO Ekstraklasy nie udało im się pokonać widzowiaków.

Paweł Gołaszewski ujawnił w trakcie programu „Deadline Day” na kanale Meczyków, że Jagiellonia zainteresowała się jednym z piłkarzy Widzewa. Chodzi o Frana Alvareza, który spędził całe sobotnie spotkanie na ławce rezerwowych.

Widzew zaczął rok nienajlepiej, ale co ma powiedzieć wielki Lech. Przegrał już drugi mecz (wcześniej z Lechią). Zaległy mecz 4. kolejki: Piast Gliwice - Lech Poznań 1:0 (0:0). Bramka: 1:0 Andreas Katsantonis (83-głową). Piast Daniela Myśliwca jest dwunasty. ©©

Pożegnaliśmy wybitne gwiazdy sportu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Bohaterowie sportowych aren sprzed lat pożegnali się z tym światem...

Marian Kasprzyk, wybitny pięściarz, złoty medalista olimpijski z Tokio w 1964 roku i brązowy cztery lata wcześniej w Rzymie, zmarł w poniedziałek wieczorem w Bielsku-Białej - dowiedzieli się PAP od prezesa Beskidzkiej Rady Olimpijskiej Tadeusza Pilarza. Miał 86 lat.

- Czuł się coraz słabiej. W poniedziałek późnym wieczorem zasnął w domu. (...) Wezwano ratowników, ale nie było szans - powiedział przyjaciel zmarłego Tadeusz Pilarz.

Marian Kasprzyk urodził się 22 września 1939 roku w Kołomani koło Kielc. Jako pięściarz reprezentował Spartę Ziębice, Nysę Kłodzko, BBTŚ Bielsko-Biała, Górnika Wesoła i Górnika Pszów.

Był trzykrotnym olimpijczykiem. Wywalczył złoty medal igrzysk w Tokio w 1964 roku (waga półśrednia), a także brą-

zowy w Rzymie cztery lata wcześniej (waga lekkopółśrednia). Uczestniczył także w igrzyskach w Meksyku. Był też brązowym medalistą ME w Belgradzie w 1961 roku.

Po zakończeniu kariery zawodnika został trenerem.

Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W wieku 91 lat zmarł w poniedziałek Józef Gąsienica Sobczak, biathlonista i biegacz narciarski, jeden z najwybitniejszych sportowców w historii polskiego sportu zimowego,

czterokrotny uczestnik zimowych igrzysk olimpijskich - poinformował Urząd Gminy Kościelisko.

Józef Gąsienica Sobczak reprezentował Polskę na zimowych igrzyskach olimpijskich w Cortinie d'Ampezzo (1956), Squaw Valley (1960), Innsbrucku (1964) i Grenoble (1968). Karierę sportową rozpoczął w biegach narciarskich, by następnie stać się jednym z twórców sukcesów polskiego biathlonu. Na mistrzostwach świata zdobył trzy medale - dwa srebrne i jeden brązowy. ©©